Redakcja Tel. 125.26, 102.26 Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 116. Łódź, sobota 27 kwietnia 1935 r.

Elegancka limuzyna na ul. Rzgowskiej zmiażdżyła dwie dziewczynki.

Jedna zmarła — druga kona w szpitalu.

Łódź, 27. 4. — W dniu wczorajszym około godz. 8 wieczór, liczni przechodnie ulicy Rzgowskiej byli świadkami, tragicznego, mrożącego krew w żyłach wypadku.

Od strony Placu Reymonta zdażał z niezwykła szybkościa elegancki samochód prywatny. Kiedy auto znalazło się obok posesji nr. 83, szofer jego chcąc wyminać tramwaj skręcił nieprzepisowo na lewa strone jezdni. W chwili tej właśnie przechodziły dwie małe dziewczynki. Obie znalazły sie pod kołami samochodu.

Krzyk ofiar tragicznego wypadku wstrzasnał powietrzem.

Prowadzacy auto nie zatrzymał go bynajmniej, lecz zwiększył jeszcze bieg i zdołał zbiec.

Na jezdni pozostały obie straszliwie okaleczone, nieprzytomne już dziewczynki. Przechodnie wnieśli je do najbliższej bramy i zawezwali miejskie pogotowie ratunkowe.

Ofiarami tragicznego wypadku samochodowego okazały się: 10-letnia Irena Wojtyniak i 7-letnia Marjanna Kokczewska, zamieszkałe w Chojnach przy ulicy Wysockiego 23.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził u Wojtyniakówny złamanie obu rąk, zgniecenie klatki piersiowej i złamanie kości czołowej. Marjanna Kokczewska odniosła również b. ciężkie okaleczenia całego ciała oraz wstrząs mózgu.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej obie dziewczynki przewiezione zostały niezwłocznie do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

Mimo natychmiastowych zabiegów lekarskich Wojtyniakówny Ireny nie udało się utrzymać przy życiu. Dziewczynka zmarła o północy.

Stan drugiej ofiary wstrząsającego wypadku samochodowego — Marjanny Kokczewskiej jest beznadziejny.

Dziewczynka dotąd nie odzyskała przytomności.

Za zbiegłym sprawcą tragicznego wypadku policja wdrożyła energiczne poszukiwania, które niewątpliwie zakończą się pomyślnym rezultatem, ponieważ przechodnie będący świadkami wypadku zanotowali numer ewidencyjny samochodu.

Wypadek ten wywołał w całych Chojnach przygnębiające wrażenie.

Ostatni hołd Warszawy dla znakomitego artysty.



W Warszawie odbył się pogrzeb świetnego artysty Mieczysława Frenkla. Po uroczystem nabożeństwie żałobnem w kościele św. Krzyża koledzy zmarłego ponieśli trumnę na pl. Teatralny, gdzie przed gmachem Teatru Narodowego i Wielkiego orkiestra Opery Warszawskiej odegrała marsz żałobny. Na zdjęciu — kondukt pogrzebowy rusza sprzed gmachu Opery na cmentarz Powązkowski.

WIELKIE DNI W LOURDES. MONARSZE POWITANIE

legata Ojca Świętego.

LOURDES, 27. 4. — Od kilku już dni nieprzebrane tłumy wiernych napływają do Lourdes ze wszystkich stron Francji, z sąsiedniej Hiszpanji, Włoch, Belgji, Szwajcarji, Polski, Anglji, Niemiec, Holandji, Ameryki, dalekiej nawet Azji. Ulice miasta, odświętnie przystrojone, brzmią wszystkiemi chyba językami świata. Zjechali się nietylko zwykli szarzy pielgrzymi: niebrak wśród nich przedstawicieli najwyższych sfer społeczeństwa. Przybyła ekscesarzowa Zyta z dziećmi i bratem księciem Ksawerym, księżna Saska, liczni członkowie domu orleańskiego, liczni deputowani, posłowie i ministrowie, nie mówiąc już o dostojnikach kościelnych, których z Polski reprezentują ks. arcybiskup Jałbrzykowski oraz ks. biskup Przeździecki i ks. biskup Michalkiewicz.

Na dworzec w Lourdes zajechał pociąg, wiozący legata papieskiego, kardynała Eugenjusza Pacellego, wraz z pozostałymi członkami delegacji papieskiej.

Legatowi papieskiemu od granicy towarzyszył minister Marin, przedstawiciel prezydenta i rządu Francji. Przybywającego wysłannika Stolicy Świętej powitał w sposób niezwykle uroczysty prefekt departamentu Hautes Pyrénees, któremu towarzyszyli senatorowie i posłowie oraz reprezentanci wszystkich władz cywilnych, wojskowych i sądowych departamentu. Oddział wojska ze sztandarami

oddał honory wojskowe,

a orkiestra wykonała hymn papieski. Mer miasta wygłosił przemówienie, na które odpowiedział kardynał Pacelli, wyrażając przeświadczenie, że na ziemi, gdzie tyle grobów, tyle żałoby w sercach osieroconych matek, żon i dzieci mówią dobitnie o przebytych niedawno cierpieniach i bólach, głos jaki w imieniu Ojca Chrześcijaństwa wzniesie w Grocie przed tron Najwyższego: „Dona nobis pacem" wierne znajdzie echo we Francji jak również w innych krajach.

Przed dworcem nowe czekało przedstawiciela Ojca św. powitanie. Zgromadzone tu wojsko złożyło honory wojskowe, a olbrzymie tłumy z nieopisanym entuzjazmem poczęły wznosić okrzyki na cześć Ojca św. Jego przedstawiciela i całego Kościoła. Do powozu siadł kardynał Pacelli w otoczeniu biskupa Gerlier, prefekta Tarbes i mera Lourdes. Za tym powozem ruszyły powozy i auta wiozące resztę delegacji papieskiej, kardynałów i biskupów oraz przedstawicieli władz świeckich. Orszak ruszył otoczony oddziałem kawalerji wśród dalszych okrzyków i wiwatów.

Po krótkim odpoczynku w skromnym pałacu biskupa Lourdes i Tarbes JE. ks. Gerlier, kardynał Pacelli udał się do bazyliki Różańcowej, gdzie punktualnie o godzinie 15 rozpoczęło się uroczyste otwarcie triduum.

—:o:—



Wybuch wulkanu Asama.

Równocześnie ze straszliwem trzęsieniem ziemi, które zniszczyło piękną wyspę Formozę i spowodowało śmierć tysięcy osób, okoliczne wulkany zaczęły działać. Do najsilniejszych należał wybuch wulkanu Asama (na zdjęciu) znajdującego się na japońskiej wyspie Hondo.

KOMUNALNA KASA BEZPIECZNIEJSZA OD POŃCZOCHY. Zuchwały napad bandytów na reemigranta z Ameryki.

Zamiast dolarów — 4 złote.

Wieluń 27.4, We wsi Pinki-Laskowskie pow. Wieluń, miał miejsce niezwykle zuchwały napad bandycki na dom Józefa Krysińskiego.

Bandyci, których było trzech, wtargnąwszy do mieszkania, rzucili się na sublokatora Krysińskiego, Władysława Nowickiego przybyłego niedawno z Ameryki, żądając by ten wydał im swe pieniądze. Nowicki odmówił żądaniu bandytów, zaco został pobity i wkońcu ogłuszony uderzeniem tempego narzędzia w głowę.

Następnie rabusie teroryzując resztę domowników rewolwerami, przeszukali całe mieszkanie, zabierając jedynie 4 zł. gotówką, poczem zbiegli.

Zawiadomiona o powyższem policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Jak się dowiadujemy p. Nowicki, przechowuje swe oszczędności w Komunalnej Kasie Oszczędności w Wieluniu, dzięki czemu nie poniósł strat.

CZY ROBOTNICY U RUBINA WYGRAJĄ?

Doniosła konferencja w Inspektoracie Pracy.

ŁÓDŹ, 27. 4. — Dziś w Inspektoracie Pracy odbędzie się doniosła konferencja w związku z długotrwałym zatargiem i strajkiem włoskim w tkalni Rubina przy ul. Wólczańskiej 50, który zażądał, aby robotnicy pracowali na sześciu krosnach zamiast na czterech.

Ponieważ niema podstaw prawnych, aby Inspektorat Pracy zakazał pracy na sześciu krosnach, bo umowa zbiorowa płac powiada, iż za każde dodatkowe krosno robotnik otrzymuje 12,5 procent nadwyżki płac, to jednak tam, gdzie praca na sześciu krosnach jest praktykowana, tam Inspektorat Pracy może wejrzeć czy pracodawca czyni zadość umowie zarobkowej, czy nie zatrudnia ludzi ponad normę, czy nie zachodzą wypadki karalne samowili i t. p.

A ponieważ w tkalni brata Rubina przy ul. Zawadzkiej 16 robotnicy pracują obecnie na sześciu krosnach, a ponadto były i tam poprzednio również zatargi i demonstracyjny choć krótkotrwały strajk, przeto gdyby inspektor pracy znalazł się w posiadaniu dowodów sprzecznych z ustawą pracy, wtedy zastosuje rygory prawne wobec Rubina z ul. Zachodniej, co będzie precedensem, zakazującym pracy na sześciu krosnach w tkalni Rubina z ul. Wólczańskiej.

Gdyby nie było podstaw do zastosowania rygorów prawnych, bo praca odbywała by się w należytych warunkach, wtedy Rubin z ul. Wólczańskiej będzie miał wolną rękę do zatrudniania na sześciu krosnach.

W każdym razie sprawa zatargu tego ma doniosłe znaczenie dla sfer robotniczych bo aczkolwiek pracodawca nie ma przeszkód prawnych do zatrudniania na sześciu krosnach to jednak winien uwzględniać przeszkody moralnej natury.

Dzisiaj kraj cały trapi

klęska bezrobocia

i gdyby wszyscy pracodawcy zechcieli zatrudniać robotników na sześciu zamiast czterech krosnach (tak jak to dzieje się obecnie), to wkrótce jedna trzecia część robotników znalazłaby się na ulicy, pozbawiona pracy.

Ponadto należy wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że zatrudniać na 6-ciu krosnach można conajwyżej w nowocześnie urządzonych fabrykach, tam gdzie robotnik wyrobi swoją stawkę, a nie w fabryczkach nie posiadających technicznych ulepszeń, gdzie robotnik z trudem boryka się na czterech krosnach.

Jeśli fabrykant ucieka się do nowych zarządzeń ze względów konkurencyjnych, to nie wolno mu tego czynić z krzywdą robotnika.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,26 dolar złoty w żądaniu 9,10 w płaceniu 9,05 funt angielski w żądaniu 25,35 w płaceniu 25.25 rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4, 65, marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,98 za 100 fr francuskich 35,00 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25 i 5,26. Funty angielskie 25,50

Straszliwa burza wiosenna.



Szereg Stanów Ameryki Północnej w ostatnich czasach został nawiedzony gwałtownemi burzami i orkanami. Na zdjęciu — wściekły atak fal na małą miejscowość nadbrzeżną w stanie New Jersey. Sea Bright, w której fale zalały niżej położone ulice, niszcząc wiele domów i podmywając fundamenty.

Tajemnicza śmierć rzeźnika.

Trucizna i sznur wisielczy.

Z Pszczyny donoszą:

Rzeźnik Konrad Hulboń z Wlk. Paniów, pow. Pszczyńskiego, na Śląsk Opolski wyjechał celem zainkasowania większej gotówki za dostarczone wapno. Przez kilka dni nie było nic słychać o Hulbonie, aż wreszcie policja niemiecka zawiadomiła rodzinę, że na cmentarzu św. Andrzeja w Zabrzu znaleziono wiszące na jednym z krzyżów zwłoki Hulbonia, który podobno miał popełnić samobójstwo.

W związku z tem wyjechali w Wielką Sobotę do Zabrza znajomi i krewni Hulbonia na pogrzeb m. in. również szwagier zmarłego, Maksymiljan Korzeczek z W. Paniów, którego policja niemiecka aresztowała podczas pogrzebu na podstawie doniesienia przyrodniego brata jego, Franciszka Kołoczka, oskarżającego go o uprawianie przemytu. W związku z tem informują, że wspomniany Kołoczek miał namówić niejakiego W. z Paniów do zadenuncjowania Hulbonia przed władzami niemieckiemi, za co miał zapłacić 15 zł.

Podobno sekcja zwłok ś. p. H. miała wykazać, że H. zmarł wskutek otrucia i dopiero po śmierci został powieszony. Władze niemieckie winny tę tajemniczą sprawę wyjaśnić tem bardziej, że na ten temat krążą również inne ciekawe wersje.

SAMOCHÓD PRZEŁAMAŁ BARJERĘ

i zawisł nad przepaścią.

Z Tczewa donoszą:

Samochód 2 baonu strzelców z Tczewa jadąc z Kościerzyny w kierunku Tczewa przy wjeździe na ulicę Kościerską w Skarszewach doznał uszkodzenia w kierownicy i całym pędem wpadł na barjerę ochronną nad rzeką przełamał barjerę i przodem samochód zawisł nad przepaścią o włos nie wpadając do rzeki, przy pomocy świadków wypadku samochód wyciągnięto na podwórze sąsiedniego domu gdzie został naprawiony

Trwałe ocieplenie.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 27. 4. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 11 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 7 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 739,0 milimetra. Tendencja barometryczna. Stan stały.

Wiatry północno-zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie. Miejscami przelotne deszcze.

Temperatura na obszarze całego kraju w granicach od 10 do 15 stopni powyżej zera.

Sędziwa desperatka.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj w południe wystrzałem z rewolweru w skroń popełniła samobójstwo 75-letnia Anna Korwin Pawłowska. Przed przybyciem pogotowia ratunkowego sędziwa desperatka zmarła.

Powodem rozpaczliwego kroku miało być przeświadczenie, że spowodu podeszłego wieku jest ciężarem dla dzieci.

Charakterystyczne, że w rodzinie Korwin Pawłowskich jest to już trzecie skolei samobójstwo. Między in. samobójstwem zakończył życie ojciec desperatki.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) B. król grecki Jerzy oświadczył przedstawicielom prasy angielskiej, że powróci na tron tylko wówczas, jeżeli wezwie go oficjalnie konstytuanta, która zbierze się dnia 19 maja.

(—) Ambasador sowiecki w Paryżu Potiomkin odbył półtoragodzinną konferencję z ministrem Lavalem.

(—) „L' Information" donosi z Berlina, że w najbliższym czasie ma się udać do Londynu delegacja niemiecka celem wysondowania opinji angielskiej w sprawie ewentualnego zwrotu Niemcom części b. kolonji niemieckiej.

(—) Liczba pielgrzymów, którzy przybyli na trzydniowe nabożeństwo do Lourdes przekroczyła 200.000 osób.

(—) W Berlinie rozpoczął wczoraj obrady międzynarodowy kongres filmowy.

(—) Minister Beck wrócił z wywczasów na Lido do Warszawy.

(—) W nocy dokonano napadu rabunkowego na plebanję księdza grecko - katolickiego Paszkowskiego w Kruszatycy koło Dobromila, gdzie niedawno dokonano też napadu na dwór i zabito kierownika spółdzielni. Bandyci weszli zamaskowani i uzbrojeni. Służąca, która spostrzegła bandytów poczęła krzyczeć. Bandyci dali do niej szereg strzałów, lecz spostrzegłszy nadbiegających domowników uciekli.

Policjanci ujęli dwóch bandytów na podstawie rysopisu, podanego przez służącą.

(—) Policja łódzka aresztowała 26-letniego Józefa Salińskiego (Drewnowska 106) który podrabiał pieczątki i druki Banku Przemysłowców Łódzkich, celem dokonania większego oszustwa.

(—) Nad polami wsi Masów, pow. Puławy w Lubelszczyźnie, samolot pilotowany przez Franciszka Wojnarowicza wraz z obserwatorem Bogdanem Bolkowiczem wpadł w korkociąg, wskutek czego runął na ziemię i roztrzaskał się. Załoga poniosła śmierć

(—) Łódzka Izba Przem.-Handlowa subskrybowała 10.000 zł. urzędnicy Izby 18.000 zł., urzędnicy BGK. w Łodzi 26.100 zł.

200 miljonów złotych

zebrały Ubezpieczalnie Społeczne.

WARSZAWA 27.4. Dokonane ostatnio obliczenia wykazują, że z tytułu składek ubezpieczeniowych i odsetek zwłoki wpłynęło do ubezpieczalni społecznych w ciągu 1934 r. ogółem 201,065,604 zł.

Na sumę tę składają się pozycje następujące: z ubezpieczenia na wypadek choroby 75.061,849 zł., z ubezpieczenia emerytalnego robotników — 49.135.657 zł., z ubezpieczenia pracowników umysłowych — 55.723,089 zł. i z ubezpieczenia od wypadków 21.145.009 zł.

—oOo—

FATALNY CIOS SIEKIERĄ

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, dnia 27 kwietnia. Wczoraj w godzinach popołudniowych w mieszkaniu jednego z lokatorów domu przy ul. Brzezińskiej 62 w czasie libacji został pokłuty nożanu 46-letni Jan Sobczyński, zamieszkały przy ul. Mianowskiego 8. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Przy zbiegu ulic Gazowej i Długosza został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 25-letni Stefan Buda, zamieszkały przy ul. Waryńskiego 2. Ofierze zagadkowego wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W mieszkaniu własnem przy ul. Marynarskiej 50, Juljan Skonka, lat 24, podczas rąbania drzewa obciął sobie palec lewej dłoni. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił Skonce pierwszej pomocy.

— Wpodwórzu domu przy ul. Zagłoby Nr. 32 został pobity 42-letni Józef Ślipek bezrobotny, zamieszkały w tymże domu. — Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

— Na ul. 6 Sierpnia upadła z wycieńczenia 38-letnia Władysława Włodarczyk Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala

— Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Północnej 8 palił się dach i sufit nad mieszkaniem A. Kołatki, na III piętrze. Ogień w ciągu pół godziny umiejscowił i oddział straży. Przyczyną pożaru była iskra z komina. Straty nieznaczne.

— O godz. 10 wiecz. w podwórzu domu przy ul. Brzezińskiej 142 zapaliła się stajnia należąca do Laji Rozenberga. Konie zdołano w porę wyprowadzić. Stajnia spłonęła. Ogień zlokalizował bałucki oddział straży. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

ŻYCIE PABJANIC.

Afera Karciana w Pabjanicach.

W jednej z firm pabjanickich natrafiono na ślady sprzeniewierzenia pieniężnego, którego dopuścił się jeden z kasjerów tejże firmy p. S. znany na terenie miasta obywatel i działacz społeczny. Po stwierdzeniu defraudacji, której wysokość określono na 21 tysięcy złotych, kasjer ów został niezwłocznie zwolniony ze swego stanowiska. Posiadając za bezpieczenie hipoteczne w formie zabezpieczonych weksli gwarancyjnych, firma poprzestała początkowo tylko na dochodzeniu zwrotu zdefraudowanych pieniędzy, nie donosząc o fakcie tym policji. Atoli współwłaściciel firmy, którym jest Skarb Państwa, po otrzymaniu wiadomości o sprzeniewierzeniu niezwłocznie sprawę skierował do prokuratora i w rezultacie p. S. został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem w Łodzi.

Ujawniono wręcz sensacyjne szczegóły towarzyszące defraudacji. Oto, p. S. sumę 21 tysięcy złotych przegrał w karty w pewnym lokalu przy ulicy św. Jana w którym mieści się spelunka karciana, gdzie uprawiano hazardową grę w karty. Pechowy kasjer notabene zaangażowany finansowo w pewnem upadłem przedsiębiorstwie, liczył na wygranie większej potrzebnej mu sumy i do gry użył nieswoich pieniędzy. Miast wygranej S. spłukał całą posiadaną gotówkę swych pracodawców. Sumę tę wygrało kilka poważnych osobistości miasta, które pociągnięte zostaną do odpowiedzialności.

Władze administracyjne noszą się z zamiarem zamknięcia lokalu.

JARMARCZNI ZŁODZIEJE.

Na ostatnim jarmarku w Pabjanicach na pl. Gen. Dąbrowskiego pomiędzy tłumem kupujących grasowało dwoje złodziei, jakiś młody osobnik i starsza wiekiem kobieta. Złodzieje podchodzili do straganów i pod pozorem kupna kradli najrozmaitsze przedmioty, które wpadły im pod rękę. Proceder swój uprawiali tak zręcznie że niesposób było ich schwytać na gorącym uczynku. Gdy w obszernych kieszeniach złodziei znalazło się już sporo skradzionych przedmiotów, osobnicy znikali na pewien okres czasu, by potem zjawić się znowu na placu i kraść dalej.

Zręczni złodzieje nie przypuszczali jednak, że od dłuższego czasu są śledzeni przez wywiadowcę policyjnego, który obserwując bacznie robotę złodziejskiej pary czekał tylko momentu, aby złapać ją na gorącym uczynku.

Moment taki nadszedł. W chwili, gdy młody osobnik ściągał pantofle ze straganu Bronisława Nowickiego konfident schwycił sprawcę za rękę i zaaresztował osobników, którymi okazali się Gajda Władysław lat 27 karany już za złodziejstwa oraz jego matka Józefa Gajda lat 57 również karana za kradzieże.

Jak się później okazało Gajdowie ukradzione przedmioty zanosili do przechowania do sklepu na rogu ulic Bożniczej i Kościelnej, którego właścicielem jest Najmann, gdzie też znaleziono wszystkie ukradzione tego dnia przedmioty.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał występną matkę i syna po 3 miesiące aresztu. Na przewodzie sądowym Gajda bronił się tem, że jako człowiek żonaty i pozostający bez pracy i żadnych środków do życia zmuszony był kraść, aby rodzina jego nie umarła z głodu.

MŁODZI „MYŚLIWI".

Trójka przyjaciół Wł. Pacześ lat 17 Antoni Kmieć lat 18 i Gabrysiak lat 18 wybrali się pewnego dnia do lasów państwowych na polowanie na dzikie króliki. Uzbrojeni w kije poczęli napędzać króliki na sidła, aby schwytane w ten sposób zwierzęta zabić i mięso zabrać dla swych rodzin na pokarm.

Niestety w pracy tej przeszkodził im gajowy lasów państwowych, który spisał wszystkim odpowiedni protokół za polowanie na niedozwolonym terenie.

Każdy z młodych myśliwych skazany został na 2 tygodnie aresztu. Wykonanie wyroku zawieszono warunkowo.

WALNE ZEBRANIE Rodziny Radjowej

Zarząd Łódzkiej Rodziny Radjowej niniejszem zawiadamia, że w dniu 28 kwietnia rb. (niedziela) o godz. 16-ej w pierwszym terminie i o godz. 17-ej w drugim, w sali Szkoły Włókienniczej przy ul. Żeromskiego 115, odbędzie się doroczne Walne Zebranie.

Nawet Wiedeń narzeka na bruki.
„Stomiljonowa bitwa pracy".
Radykalny środek na deficyt tramwajowy.

Wiedeń w kwietniu

Zarząd Wiednia zabrał się bardzo energicznie do zwalczania bezrobocia. Wystąpił on z imponującym programem inwestycyjnym na rok obecny, pod dość trafną oficjalną dewizą — „100-miljonowej bitwy pracy". Jak sama nazwa wskazuje, przeznaczono na ten cel sumę sto miljonów szylingów, które zebrane zostały prawie w całości z dochodów gminnych, a tylko w małej części przyczynia się do tego kapitał prywatny i to tam, gdzie jest zainteresowany bezpośrednio. Na pierwszy ogień w tej „bitwie" pójdzie rozwiązanie niektórych zagadnień urbanistycznych Wiednia. Obecnym władcom stolicy naddunajskiej chodzi

o upiększenie miasta

które w połączeniu z pewnemi udoskonaleniami technicznemi miałoby nadać miastu tu i owdzie inne oblicze, oraz zapewnić rentowność wszystkich tych nowości.

Projekt tej „bitwy pracy" częściowo już nawet zrealizowany, obejmuje cztery najważniejsze działy. Jednym z pierwszych jest generalna naprawa wszystkich bruków i ulic, oraz regulacja wąskich uliczek przez wykupienie i

zburzenie starych domów

utrudniających ruch wielkomiejski. Poza tem zniesione zostaną ze względów higienicznych we wszystkich starych kamienicach wspólne miejsca ustępowe znajdujące się w sieniach. Będą one wbudowane wraz z łazienkami w każde takie stare mieszkanie. Także, na wzór Paryża, rozpocznie gmina jeszcze w tym roku przebijanie wielkiego kompleksu domów w śródmieściu miasta, celem stworzenia

nowej arterji komunikacyjnej.

Również ma zniknąć ze śródmieścia targ jarzynowy i owocowy którego hałas nocny stał się plagą mieszkańców całej dzielnicy.

Dość oryginalnie przemyślano walkę z plagą szczurów, które gnieżdżą się w rozległej sieci kanałowej Wiednia. Oto magistrat postanowił zamienić dotychczasowe kanały z cegły na kanały betonowe, co przyczyni się do zupełnego wytępienia szczurów i podniesienia tem samem stanu zdrowotnego miasta.

Oprócz tych projektów, przeprowadza magistrat Wiednia dwie budowy, które dla rozwoju miasta mieć będą olbrzymie znaczenie.

Wiedeń otoczony jest od strony zachodniej łańcuchem gór, 500-metrowej wysokości, a kończącym się słynnym Kahlenbergiem. Z gór tych roztacza się wspaniały widok nietylko na miasto samo i wstęgę Dunaju, ale także poza najbliższą okolicą, na Czechosłowację, Węgry Karpaty, oraz na południe na Alpy, aż do Styrji. Powiedzieć można śmiało, że poza Wiedniem, żadne z miast stołecznych w Europie nie posiada tak rozległej i różnorakiej panoramy Pragnąc uprzystępnić te warunki geograficzne dla zwiedzających Wiedeń i dać możność mieszkańcom swoim łatwego wydostania się na szczyty gór zbudowała gmina olbrzymim nakładem

wielką autostradę

szerokości 30 metrów. Autostrada ta, rzucona przez góry malowniczemi serpentynami, ze szczytów swoich daje turyście możność napawania się iście wspaniałą panoramą. Droga ta przyczyni się znacznie do ożywienia obcej turystyki, oraz do powstania szeregu weeckendowych hoteli, wzdłuż całej dziesięciokilometrowej drogi, wijącej się szczytami gór. Otwarcie tej autostrady, która zwie się „Wiener Höhenstrasse" ma nastąpić w lecie, podczas t. zw. „Wiener Festspiele".

Drugim, także oryginalnym pomysłem który ma sprostać wzrastającej motoryzacji (tego roku zgłoszono w Wiedniu samym o 1500 aut więcej aniżeli w roku zeszłym), jest budowa jezdni samochodowej —pod miastem. Chodzi tu raczej o wykorzystanie biegu rzeczki „Wiedeńki", która, przecina miasto na przestrzeni 12 kilometrów i wpada do Dunaju. Po obu stronach tej rzeczki, zakrytej częściowo w centrum miasta, a dość szerokiej i głęboko leżącej, mają być zbudowane dwie szosy. Szosy te przeznaczone będa tylko dla ruchu jednostronnego, o szerokości dwóch pojazdów. Wbudowane będą tuż przy łożysku rzeczki wobec czego poziom ich znajdować się będzie kilka metrów poniżej powierzchni ulicy.

Zadaniem tej autostrady podmiejskiej będzie odciążenie ruchu ulicznego, oraz znaczne skrócenie czasu przejazdu przez miasto, przez uniknięcie straty czasu na skrzyżowaniach ulic. Wjeżdżający do Wiednia automobilista z zachodniej strony miasta, wyjedzie na powierzchnię uliczną w samem śródmieściu. Dziwny zbieg okoliczności zdarzył, że na pomysł ten, wpadł, nie jakiś fachowiec, ale—dyrektor jednego z teatrów wiedeńskich.

Nie ulega wątpliwości, że ta gigantyczna „bitwa pracy" przyczyni się w latach najbliższych

do zmniejszenia bezrobocia

w Wiedniu, gdyż już dzisiaj znalazło pracę przeszło 50 tys. robotników.

Obok tych przedsięwzięć magistratu wiedeńskiego, jednem z wielkich zagadnień, była sprawa tramwaju wiedeńskiego, która i gminie i mieszkańcom leżała bardzo na sercu.

Chodziło bowiem o to, co począć z tramwajem, a względnie z jego niedoborem, który wzrastał stale i zagrażał magistratowi Wiednia perspektywą coraz to większego deficytu. A deficyt ten pochodził stąd, że coraz to mniej osób jeździło tramwajami, gdyż poprostu w tych ciężkich czasach drogi tramwaj stawał się z dnia na dzień większym luksusem

Okazało się, że żadne oszczędności przeprowadzane w przedsiębiorstwie tramwajowem, ani też obniżki płac nie doprowadzą do niczego. Przekonano się wkońcu, że jedynym ratunkiem dla instytucji tramwajowej jest

obniżenie taryfy.

Prowadzona w tym duchu zeszłoroczna kampanja prasy wiedeńskiej spowodowała wprowadzenie przez magistrat wiedeński na kilku linjach próbnych przejazdów 10-groszowych za przestrzeń wynoszącą półtora kilometra.

I oto stało się tak, że po korzystnych próbnych wynikach finansowych ustanowienia sekcji po 10, 20, 30 i 35 groszy za 17 klm. wprowadzono obecnie na wszystkich 90-ciu linjach tramwajowych nową taryfę (231 sekcji po 10 gr. 140 po 20 itd.), która została powitana radośnie przez ludność Wiednia, a także i przez —zarząd miejskich tramwajów wiedeńskich.

Bo oto już pierwszy dzień wykazał nadzwyczajne wyniki finansowe. Najtańszą krótko dystansową przestrzeń po 10 groszy przejechało w pierwszym dniu 300 tysięcy osób, a przeprowadzana statystyka dni następnych wykazała tę samą liczbę. Olbrzymia ta cyfra wskazuje wyraźnie na to ile osób wstrzymywało się codziennie od jazdy tramwajem, nie chcąc, a względnie nie mogąc płacić za krótkie przestrzenie pełnej taryfy.

Krok ten magistratu wiedeńskiego spotkał się z uznaniem całej prasy stolicy naddunajskiej.

B. W.

Namiętny spór o inwalidę
Majątek zidjociałego żołnierza.

W Rodez, w zakładzie dla obłąkanych przebywa od 17-tu lat pewien żołnierz francuski, którego znaleziono po ukończeniu wojny na peronie jednego z dworców kolejowych, gdzie omal nie wpadł pod nadjeżdżający pociąg. Żołnierz ów nie posiadał żadnych dokumentów, ani też nie umiał podać swego własnego nazwiska, czyniąc wrażenie człowieka obłąkanego. Lekarze próbowali wszelkich możliwych sposobów by wrócić mu pamięć i stwierdzić jego identyczność, wszelkie jednak próby w tym kierunku nie wydały żadnego wyniku.

Gdy niedawno żołnierz ów wypowiedział nazwisko „Monjoin" zarząd szpitala umieścił fotografję jego we wszystkich większych dziennikach francuskich aby wreszcie w ten sposób rozwiązać zagadkę. W odpowiedzi siedem rodzin francuskich podało, iż jeden z ich członków zaginął podczas wojny światowej. Jeden z wieśniaków stwierdził nawet, iż obłąkany żołnierz jest jego synem. Żołnierza tego sprowadzono do chaty wieśniaka, córki jednak jego oświadczyły, że obłąkany nie jest ich bratem.

Niedawno do zarządu zakładu w Rodez nadszedł list polecony z francuskiego ministerstwa spraw wojskowych, w którym ministerstwo podaje, że znajdujący się w zakładzie obłąkany żołnierz jako inwalida, ma prawo do zasiłku, którego wysokość wraz z oprocentowaniem za 17 lat, wzrosła obecnie do sumy 53,000 franków.

Gdy zarząd zakładu jeszcze raz zamieścił w pismach fotografję żołnierza, ogłaszając równocześnie, że posiada on majątek w sumie 53,000 franków, zgłosiło się aż 41 rodzin, rozpoznając w żołnierzu z całą pewnością zaginionego w czasie wojny światowej członka. W małej miejscowości Rodez rozpoczęły się obecnie procesy, a sąd tamtejszy stanął przed niezwykle trudnem zadaniem wydania decyzji w sporze o obłąkanego inwalidę, który nagle stał się majętnym człowiekiem i do którego przyznaja sie obecnie ludzie tak chętnie...

Samochód na dnie rzeki.
Żona i córki komisarza poniosły śmierć

Przejmujący i niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się w Caen, który pociągnął za sobą 3 ofiary ludzkie.

Komisarz policji z Caen (Calvados) p. Moser wracał z żoną i dwoma córkami z przejażdżki. Gdy znalazł się na moście des Abattoirs nad rzeką Orne, potrącił jakiegoś cyklistę, który z tego powodu przewrócił dwoje dzieci. Komisarz Moser, chcąc uniknąć przejechania przewróconych dzieci, skręcił gwałtownie w prawo, ale zamiast nacisnąć pedał hamulcowy, przycisnął pedał dodający gazu. Auto z ogromną siłą wpadło na poręcz mostu, wywaliło ją i rzuciło do rzeki.

Przechodnie natychmiast pospieszyli z ratunkiem. Niestety zdołano wydobyć tylko ciężko rannego komisarza Mosera, zaś jego żona i dwie córki, jedna 22, druga 15 lat utonęły.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego
Powieść

48

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola zaszelka cenę chciała znaleźć jakąś lukratywną Prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniery Butlewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

* * *

Spisano umowę. (Nałtasz zaniósł ją Ryszardowi do podpisu, ale sam w kuchni podpisał wiedząc, że nie przełamie tak łatwo jego uporu). Tłuczek wręczył czterysta złotych tytułem zadatku i otrzymał uroczyste przyrzeczenie, że materiał do pierwszego odcinka dostanie redakcja już pojutrze, czyli w środę.

— Jeszcze jedno. Czy pan Stefan Radło ma rodzinę w Warszawie?

— Zdaje się, że ma babkę, — zełgał Leon, — czy ona także ma dla was pisać pamiętniki?

— Nie chodzi mi o pamiętniki, tylko o... powieść. Pan Radło pod ·b no napisał powieść, moglibyśmy ewentualnie zakupić jej pierwodruk, tylko nie wiemy, czy kto dysponuje autoryzacją prócz niego.

— Ja! — odparł bez wahania Nałtasz mrugając porozumiewawczo na osłupiałego Janka. — Pan by to wolał mieć na piśmie, co? Dobrze, pójdę jutro do szpitala i załatwię ze Stefanem. Ile chcecie wybulić?

Po długich targach Nałtasz uzyskał trzy tysiące złotych i spisał z Tłuczkiem umowę, której do ważności potrzebny był tylko autograf Stefana.

— I co ty na to Janeczku?—rzekł wesoło, gdy Tłuczek opuścił ich mieszkanie. — Forsa sypie się, jak grad.

— Ale za jaką cenę! — wyszeptał młodszy Larski ponuro.

— Za cenę... — Leon ugryzł się w język. — no tak, bądź co bądź za cenę ludzkiego życia, masz rację... Boję się tylko, czy nie sprzedałem tej powieści i pamiętników za tanio; ów Garkotłuczek, czy jak mu tam, temu redaktorowi, miał nazbyt wniebowziętą minę, gdy żegnał się ze mną.

Spostrzeżenie Leona było trafne. Tłuczek nie posiadał się wprost z radości, że nabył tak tanio i tak łatwo to, po co tu przyszedł. Już mniejsza o taniość, nie z swojej kieszeni przecież miał płacić te honoraria większym sukcesem był sam fakt doprowadzenia transakcji do skutku. Bo chociaż ludzie są zwykle chciwi na grosz, to jednak nie lubią kupczyć swoim bólem, smutkiem, żałobą. Tłuczek odgadł też natychmiast, że nie byłby uzyskał zgody Ryszarda Larskiego bez interwencji Nałtasza.

— Porządny chłop z tego medyka, będę go oszczędzał od jutra.

Zato postanowił nie oszczędzać Marioli Broniczowej, którą zwał po prostu Broniczową lub Marją. Przez jej męża (nie mógł to przeklęty grajek do nas przyjść z pamiętnikami, tylko właśnie do najgorszego konkurenta?!) dostał Tłuczek straszliwą reprymendę od szefa i dyszał żądzą odwetu. Ale cóż można było pisać o Broniczu, na którego w dotychczasowem śledztwie nie padł ani najlżejszy cień? Nic. Zato jego żona została aresztowana pod zarzutem udziału w ohydnej zbrodni, więc hajże na Broniczową!

Nazajutrz, to jest we wtorek, dnia 12-go lutego Butlewski czytał owe tłuczkowe poematy przy śniadaniu. Oto kilka urywków:

„... i zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości że moralną sprawczynią tej zbrodni ścinającej krew w żyłach jest właśnie Marja Broniczowa!"

Albo:

„...naiwne twierdzenie, że przez przeszło pięć godzin spacerowała po ulicach nie wytrzymuje żadnej krytyki. Bowiem w czwartek, dnia 7-go lutego padał deszcz ze śniegiem i dął zimny wiatr północno-wschodni, a w tych warunkach nikt nie będzie spacerował przez tyle godzin. A więc Broniczowa kłamie!

— Tak, to prawda, że wówczas była psia pogoda, — mruknął Butlewski przypomniawszy sobie epilog niefortunnej sielanki z Mariolą. Przez nią zaziębił się wtedy i oberwał solidnego guza. — Drapieżna szelma, ale zbudowana jak marzenie! — Ani mu przez myśl nie przeszło dotychczas, że „drapieżna szelma", której nazwiska nie znał i którą zwał Jola, oraz piętnowana w prasie zbrodniarka Marja Broniczowa są jedną i tą samą osobą, mógł więc czytać spokojnie dalej:

„a już zupełnie podejrzana jest historja z owym listem, który Wanda Larska miała rzekomo pisać do swojego ojca (mieszkając z nim pod jednym dachem!) i wręczyć Broniczowej, ta zaś list pono zgubiła. Trudno zaiste odgadnąć jaki jest cel tej bajeczki. Lecz jakiś cel być musi. Cel równie wyrafinowany i przewrotny, jak ten, który przyświecał bestjalskim mordercom Wandy L."

Butlewski skinął głową aprobująco, uznał że końcowe zdanie tego ustępu napisał Tłuczek bardzo zręcznie. Bo chociaż nie wymienił zbrodniarzy wyraźnie po nazwisku, (nuż się wykręca i procesik prasowy gotów), ale przez zestawienie owych wyrafinowanie przewrotnych celów wskazał niedwuznacznie na Broniczową. (Udało mu się, bo go wczoraj trochę przeczesałem pod włos, to zawsze dobrze robi).

„...ale naszem zdaniem należy najpierw wyjaśnić za wszelką cenę, gdzie przebywała Broniczowa krytycznego dnia między godziną 4, a 6 popołudniu, t. j. wówczas, gdy Stefan Radło jeszcze był w mieszkaniu Larskich...

— Bardzo słuszne, Tłuczek wcale nie jest głupi, zawsze to mówiłem,— mamrotał „król prasy", smarując sobie masłem drugi rogalik. —Bawi się w detektywa, to czytelnicy lubią... Skoro Broniczowa była wspólniczką Radły, skoro Radło był u Larskich do szóstej, a ona wyszła z domu po trzeciej, to gdzie u licha spędziła te trzy godziny?!

„Larskich. Jej uporczywe milczenie zdaje się wskazywać na to, że ta piękna Fryne miała jeszcze innego kochanka; którego nie chce wymienić, i że u niego spędziła te dwie godziny, czy więcej

Butlewski znów pochwalił Tłuczka, który nie mógł tego słyszeć niestety. — Zupełnie słuszne, tylko czemu napisał Fryne. Popularny dziennik powinien unikać przenośni, których pospólstwo nie rozumie. Fryne, hm. Fryne. — Zadzwonił i polecił służącej przynieść z swojego gabinetu ten tom encyklopedji, który jest oznaczony literą „F". Po chwili już wiedział, kim była Fryne. „Słynna z piękności hetera grecka, która"... hetera słynna z piękności no, no.

Butlewski wydawca chciał czytać dalej, lecz Butlewski-kobieciarz zapragnął zobaczyć podobiznę Marji Broniczowej, którą erudyta Tłuczek nazwał „Fryne". Ale w dzisiejszym numerze „Świtu" była tylko fotografja Wacka z dopiskiem: „Serwacy Wypych, b. mistrz Polski w tenisie, jedna z ostatnich ofiar Broniczowej, patrz w tekście".

—Ho, ho, i tego omotała ta wampirzyca? A czemu Tłuczek nie kazał umieścić tuż obok jej fotografji? Może zdjęcie było w którymś z poprzednich numerów? No, jeśli go wogóle nie było, to zrobię zaraz piekło, jakiego nie pamiętają!

Znowu zadzwonił na służącą, aby mu wyszukała wszystkie numery „Świtu", „Gońca", i "Zmierzchu„ z ostatnich czterech dni. Część tych gazet była już zużyta do celów domowo-gospodarczych co wywołało taką burzę, iż korpulentna pani Butlewska uznała za stosowne zwlec się z łóżka i osobiście interwenjować.

— Powiedz, o który ci artykuł chodzi, a wyszukam, — rzekła, przynosząc niedobitki „Świtów" i „Zmierzchów".

— O... tego... o cedułę giełdową—

Wzrok Butlewskiego wjechał pod fotel, jak samolot do hangaru, lecz nie na długo.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na targowiskach miejskich w Warszawie załamały się ceny warzyw. Spadek był tak gwałtowny, że w kilku wypadkach osiągnął 30 do 45 proc. w porównaniu z cenami przedświątecznemi. Przyczynił się do tego zwiększony dowóz, a zwłaszcza ukazanie się na ulicy Grójeckiej wozów z Zakroczymia i Rawy Mazowieckiej. Z tych dwu miejscowości przybyło aż 317 wozów przeważnie z cebulą, marchwią i burakami. Cebulę sprzedaje się po 15 do 18 zł. za kilo (przed świętami od 28 do 32 zł.), marchew 10 zł., buraki po 3 zł., pietruszkę po 30 zł. za 100 kilo. Przywieziono też nieco ogórków cieplarnianych, które powędrowały do sklepów w śródmieściu.

* * *

W najbliższych dniach rozpocznie się badanie szyldów w północnej dzielnicy miasta. Specjalni kontrolerzy miejscy sprawdzą, czy kupcy płacą podatek za wywieszone szyldy. Jednocześnie będą wydawane zarządzenia zmiany szyldów nieestetycznych.

*

W marcu założono w stolicy 2.189 aparatów telefonicznych, dzięki czemu na 1 kwietnia rb. liczba abonentów wzrosła do 53.369 dysponujących 64.273 aparatami.

* * *

W lutym lombard miejski udzielił 5.377 pożyczek na sumę 202 tys. zł. W tymże czasie spłacono 4.731 pożyczek na sumę 159 tys. zł. i sprolongowano 8.596 pożyczek.

* * *

Komisja kulturalno-oświatowa Tymczasowej Rady Miejskiej w Warszawie zajmuje się obecnie zmianami w statucie miejskich nagród dorocznych. Zarząd m. st. Warszawy nadaje corocznie cztery nagrody: literacką, artystyczną, naukową i muzyczną. Statuty tych nagród nieodnawiane od wielu lat stały się już nieelastyczne, nie uwzględniają całego szeregu przejawów życia albo nowych albo w danym okresie specjalnie dla miast ważnych. Dawno już domagano się objęcia nagrodami miejskiemi wielkich i doniosłych zdobyczy technicznych — trzebaby stworzyć możliwości nagradzania np. wspaniałych chórów czy pięknych zespołów orkiestrowych. Dlaczego np. nagrody m. Warszawy miałyby być niedostępne dla doniosłych rezultatów pracy w rękodziele. Przecież Warszawa ma tak wielki stan rzemieślniczy — dobrze zasłużony dla rozwoju i chwały Warszawy. Chcemy np. Warszawę upiększyć pod względem architektonicznym, a dotychczas architekturę można było z trudem wtłoczyć w ramy statutu jednej z nagród. Nietylko należałoby rozszerzyć zasięg nagród miejskich, ale trzebaby także zbliżyć je do Warszawy. Motyw twórczości dotyczącej Warszawy należałoby uprzywilejować. Tego Warszawa oczekuje od obrad komisji kulturalno-oświatowej.

Krateczki.

BRUDNE MLECZKO.

Ukarana Anielcia.

Niewątpliwie nadchodzi lato, gdyż chłodnie są już otwarte. Wprawdzie niewielu jeszcze ludzi jada lody, gdyż ciepłe podmuchy wiosennego wiatru nie nadmuchują jednocześnie pięćdziesięciogroszówek, ale sam fakt otwarcia chłodni świadczy ponad wszelką wątpliwość, że zima skończyła się i śnieg już nie powtórzy się.

Drugim objawem stabilizującego się ciepła są drzewa. Na drzewach ukazały się już pączki listków. Przynajmniej na drzewie przed moim oknem widzę wyraźnie, jak zielenią się pączuchny, jak z dnia na dzień robią się większe i jeszcze tydzień — dwa zazielenią się zupełnie.

Swoją drogą drzewom jest dobrze na świecie. Przynajmniej drzewom w mieście, gdzie nikt ich nie wycina na opał, przeciwnie, otacza się je troskliwą opieką, jako niezwykle pożądanego gościa, który śród pyłu, kurzu i zaduchu wielkomiejskiego, ludzi nasze oko miłą zielenią i świeżością. Takie drzewo, stoi na ulicy czy w parku, otoczone szacunkiem, dozorcy podlewają je dzieci mają surowo zapowiedziane, że drzew niszczyć pod żadnym pozorem nie wolno drzewo nie wie co to kryzys, co pożyczka, co posiedzenia, długi, wierzyciele KKO, żona „przyjaciele“ i inne zmartwienia. Drzewa nie są nawet opodatkowane. Urządza się na ich cześć święta, jak „Święto Lasu“, „święto sadzenia drzewek“ i tp. A nigdy jeszcze nie urządzono „Święta Ubogiego Dłużnika“, „święta nieznanego pijaka“ ani „święta nieszczęśliwego męża“.

Zawsze mówiłem, że ludzie mają większy sentyment do zwierząt, przyrody i tp. niż do własnych bliźnich. Taki wierzyciel który w domu, w prywatnym mieszkaniu hoduje czule kwiatki, podlewa codziennie na balkonie doniczki czy skrzyneczki z pachnącym groszkiem, wychodzi potem z domu poto tylko, aby zjawić się u mnie z pretensją.

— Panie, czy pan mi odda nareszcie pieniądze?

— Hm... a zna pan bajkę o Łodzi?

— O Łodzi? Nie.

— Łudź się pan, że panu oddam forsę.

— Owej co za dowcipasek z pana.. ny — ny.. a zna pan bajkę o Łowiczu?

— ?

— Kiedy pan przestaniesz łowicz rybki w mętnej wodzie?

— Panie ładny, jak pan mi będzie opowiadał głupie dowcipy, to pan będzie brzydką zagadką.

— Co znaczy zagadka?

— No, będzie pan: pierożek drewniany zimnem mięsem nadziewany.

— Co to jest? ?

— To jest trumna z nieboszczykiem.

Poszedł sobie.

MLECZKO.

Władze, które pilnie baczą, aby człowiek nie umarł spowodu spożywania zakażonego mleka ustaliły, że mleko może być sprzedawane wyłącznie w zamkniętych naczyniach, nie może zaś być sprzedawane np. z wiadra, jako naczynia dostępnego kurzowi i rozmaitych fruwających beztrosko w powietrzu bakcylom.

Odpowiednie komisje obchodzą więc poszczególne sklepy spożywcze i kontrolują, jak się z tym mleczkiem dzieje. Taka komisja zjawiła się w sklepie Anieli Nawrockiej przy ulicy Rzgowskiej i stwierdziła, że Anielcia przechowuje mleko w wiadrze.

Sąd Grodzki skazał Anielę Nawrocką na 10 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Sparaliżowany ojciec

przebaczył zbrodnię synowi.

Z Sosnowca donoszą:

Osada Piaski pod Sosnowcem była widownią niezwykłego dramatu rodzinnego.

Zamieszkały, przy ul. Zwycięstwa 1 Franciszek Grabda z drugą swą żoną Aleksandrą, często robił wymówki synowi swemu, 19-letniemu Leonowi, że nie pracuje i dlatego jest jego ciężarem. Leon Grabda jest z zawodu piekarzem i nie chciał, czy też nie miał gdzie pracować. Na tem tle dochodziło między ojcem, a synem do częstych kłótni, z których jedna zakończyła się tragicznie.

Pewnego dnia gdy Grabda począł robić synowi wymówki i nakazał mu pracować i dawać na swe utrzymanie, lub też wynieść się z domu, doszło do gorszącej bójki.

Młody Grabda podniecony w najwyższym stopniu rzucił się na ojca z nożem raniąc go dotkliwie.

Interwencja macochy doprowadziła go do wściekłości, to też w pewnej chwili zwrócił się przeciwko niej i silnym ciosem wbił jej nóż w plecy, poczem zbiegł.

Zawiadomiona policja zarządziła za zbiegiem pościg i wkrótce go ujęła. Rannych Grabdów umieszczono w szpitalu, gdzie przebywali przez kilka miesięcy. Rany bowiem okazały się bardzo niebezpieczne, a Grabda skutkiem naruszenia kręgosłupa, doznał częściowego paraliżu i nie włada prawą ręką.

Leon Grabda stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, przyczem w czasie rozprawy zaszedł niespodziewany, a bardzo pomyślny dla oskarżonego zwrot. Poszkodowani Grabdowie, korzystając z przysługującego im prawa, nie zeznawali i zrzekli się oskarżenia przeciwko synowi. Dzięki temu, Leon Grabda uniknął grożącej mu kary kilkuletniego więzienia i skazany został tylko na rok więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata.

Po wyroku skazany gorzko płakał, szczerze żałując swego czynu.

Letnią melinę złodziejską

wykryła policja w pobliżu plaży

Z Bydgoszczy donoszą:

Po energicznych dochodzeniach i poszukiwaniach Komisarjat P. P. w Kapuściskach zdołał na polach w stronę Fordonu wykryć skrytkę złodziejską.

W specjalnie wyłożonej smołowanemi deskami jamie złodzieje urządzili sobie cały magazyn najróżnorodniejszych kradzionych rzeczy.

Ponieważ wśród przedmiotów znajdujących się w skrytce przeważają rzeczy letnie, kostjumy kąpielowe itp. istnieje zasadnicze przypuszczenie, że pochodzą one z kradzieży tak licznie dokonywanych w ub. roku nad brzegami Wisły, wśród kąpiących się tam wycieczkowiczów.

Po odbiór rzeczy zgłaszać się można w wymienionym Komisarjacie P. P. w Kapuściskach.

—ooo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 27 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

14.35 Przegląd giełdowy
14.45 Koncert dla dzieci
15.35 „Żywoty drzew“ — J. Ejsmonda (fragment, recytacja prozy)
15.45 Utwory na skrzypce w wykonaniu J. Chasyda
16.10 Koncert mandolinistów ze Lwowa
16.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.45 II-gi koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej“
17.00 Odczyt z Wilna
17.10 Najnowsze nagrania na płytach
17.50 „Skarby lasu“ — pogadanka z okazji „Święta lasu“, wygł. inż. J. Hausbranat
18.00 Wesoła rewjetka dla dzieci — ze Lwowa
18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka salonowa z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Plon Święta Lasu“ — audycja z okazji „Święta lasu“ — wygł. L. Chociłowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 I-szy koncert z cyklu „24 preludia Claude'a Debussy'ego“ — wykona B. Woytowicz (fortepian)
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Wesoła audycja ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
22.00 Koncert reklamowy
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą
21.30 „Las w muzyce“ — koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. G. Fitelberga
22.15 „Poezja a muzyka“ (szkic literacki), wygł. dr St. Furmanik
22.30 „Kukułka wileńska“
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Piosenki z filmów dźwiękowych — płyty
15.35 Wiadomości gospodarcze
18.45 Wiązanki marszowe z płyt
19.15 Mascagni: Maski — uwertura

NIEDZIELA, dnia 28 kwietnia.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Pobudka do gimnastyki
9.06 Gimnastyka
9.20 Muzyka z płyt
9.30 Dziennik poranny
9.40 Program na dzień bieżący
9.45—11.57 Transmisja z Wielkiego Odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie (transmisja z Poznania)
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczno - rolnicze
12.05 Przegląd teatralny
12.15—13.00, 13.15—14.00 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. L. Guttry i St. Feltens (fortepian)
W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment ze sztuki J. Szaniawskiego p.t. „Żeglarz“
14.00 Muzyka lekka z płyt
15.00 „Ład i porządek w obejściu gospodarskiem“ — wygł. Wł. Leszczyński
15.15 Intrator: Świat w pieśni — wiązanka (płyta)
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus-Wiśniewski
15.35 Marsze wojskowe z płyt
15.45 „Sentyment i siekiera w lesie“ — wygł. inż. Al. Panek
16.00 Koncert solistów
16.40 „Na ozimku“ — nowela M. Jarosławskiego
17.00 Audycja w wykonaniu kapeli Zw. Mł. Ludowej z okolic Łowicza
17.30 „Dziwna przygoda Janka“ — audycja dla dzieci z okazji „Święta lasu“ pióra St. Kossutkówny
17.50 „Urzędnicy i interesanci“ — wygłosi J. Krawczyńska
18.00 Reportaż muzyczny ze Lwowa
18.45 Życie młodzieży: „Kątem i na kawalerce“ (feljeton) — wygł. K. Kobylecka
19.00 Program na dzień następny
19.08 Wiadomości sportowe lokalne
19.13 Muzyka baletowa z płyt
19.45 „Szlakiem najpiękniejszej kolei świata“ (feljeton) — wygł. B. Pawłowicz
20.00 Krótki koncert z płyt
20.15 Dziennik wieczorny
20.25 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
20.30 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Co czytać? — omówi Wł. Sebyła
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Wieczór taneczny w wykonaniu małej orkiestry P. R.

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Odczyt spółdzielczy p.t. „Rola wychowawcza spółdzielczości“ — wygłosi R. Grudziński
15.15 D. c. koncertu życzeń
19.08 Piosenki w wykonaniu Janusza Popławskiego z płyt
22.00 Wiadomości sportowe lokalne

YVES FLORENNE.

Człowiek za burtą.

— Steward! coś zimnego, z lodem proszę. Obojętne co, byle zaraz!

Klaudjusz uniósł się na łokciu. Począwszy od Port-Saidu, wszelki ruch stawał się wysiłkiem, ale Klaudjusz Garnier był bardzo wrażliwy na piękny „timbre“ głosu, ten zaś wydał mu się szczególnie wzruszający. Dwa puste krzesła odgradzały go od leżaka młodej kobiety. Przedewszystkiem zwróciło jego uwagę ładne, obnażone ramię, któreześlizgnęło się z poręczy; dłoń zamknięta pomiędzy kartkami książki w żółtej okładce. Blask powietrza uniemożliwiał istotnie wszelką lekturę. I Klaudjusz także przed chwilą wyrzec się musiał tej rozrywki. Zamiast niej zajął się obserwacją swej sąsiadki. Głowa jej była odwrócona. Początkowo dostrzegł tylko ciemne włosy, ułożone w loki na karku, śliczne ucho, kawałek skóry, złotej w słońcu, jak dojrzała brzoskwinia. Gdy wreszcie poruszyła głowę, ujrzał twarz o ładnym owalu, zlekka smutną, i dwa płomienie czarnych oczu, które na chwilę spoczęły na nim. Udał, że śledzi lot ptaka, a gdy ponownie spojrzał na młodą kobietę, dostrzegł jej wzrok, spoczywający znowu na nim. Nie zdążyła odwrócić oczu, i niezadowolona, że została zaskoczona, powróciła do swej książki. Niekiedy nachylała się w stronę schodów i zdradzała pewne zniecierpliwienie, poruszając palcami. Widząc to, Klaudjusz powstał i oddalił się, by po chwili powrócić, niosąc po szklance w każdej ręce. Zatrzymał się w nogach leżaka młodej kobiety. Uniosła głowę. Wydało się Klaudjuszowi, że zarumieniła się silnie. Wobec jej zdziwionego spojrzenia rzekł:

— Zdaje się, że zapomniano o pani... Może pozwoli mi pani zastąpić stewarda?

Zdobyła się na uśmiech i biorąc szklankę z rąk jego, zapytała:

— Co to jest?

— „Aleksandra“.

Skrzywiła się zlekka, a Klaudjusz tłumaczył się:

— Mrożona, z lodem, jak pani kazała... Zaśmiała się i wskazała mu miejsce obok siebie.

Rozmawiali już blisko godzinę ze swobodą i zupełnem zaufaniem, ze szczerą przyjemnością, gdy młoda kobieta urwała nagle w połowie zdania, mówiąc:

— Chodź, przedstawię ci pana, któremu zawdzięczam, że nie zginęłam z pragnienia. Mój mąż...

Klaudjusz podniósł się z krzesła. Stwierdził w tej chwili, że jego nowa znajoma była ową panią, którą w jadalni widział zawsze tylko stylu, siedzącą naprzeciwko osobnika, spotykanego najczęściej w barze albo przy stolikach gry. Gdy Klaudjusz zobaczył go po raz pierwszy, odczuł doń coś silniejszego od antypatji, coś zbliżonego do wstrętu. Był to człowiek tęgi, przysadzisty, oparty na szeroko rozstawionych nogach, z głową wtłoczoną w ramiona. Wydawał się mieszkańcem kolonij, alkoholikiem o krwi zmieszanej z żółcią. Pan ten nie usiadł na leżaku, odstąpionym mu przez Klaudjusza, który zajął miejsce pomiędzy małżonkami z dziwnem uczuciem, złożonem z przyjemności i odrazy.

Wrażenie to, które uważał za przelotne, utrwaliło się w nim w ciągu następnych dni. Nie starał się wniknąć w powody lub przypadkowe okoliczności, które wpłynęły na połączenie tej niedobranej pary. Usiłował natomiast w miarę możliwości, usuwać od siebie myśl i obraz Broussaisa. Ten, coprawda, zdawał się mało zajmować żoną, z którą Klaudjusz spędzał długie godziny rozkosznego sam na sam. Oboje zawarli przyjaźń serdeczną, bez przedwstępnych faz, wiedząc o tem, że przyszły postój okrętu już zerwać ją może, co nadaje podobnym stosunkom szczególny, głęboki urok i słodycz melancholji.

Oparty ciężko o żelazną balustradę pokładu, Paweł Broussais przyglądał się odbiciu świateł olbrzymiego statku na powierzchni fal. Górny pokład, na który wszedł dla zaczerpnięcia świeżego powietrza po dusznej atmosferze baru, tonął w mroku.

Na tylnym pomoście czerwony punkt zapalonego papierosa zdradzał czyjąś obecność. Broussais po chwili odróżnił sylwetkę mężczyzny, który tuż pod nim oparł się o balustradę. W pewnym momencie człowiek ten uniósł głowę dla zaciągnięcia się papierosem: Broussais poznał Klaudjusza.

— Czy spóźniłam się bardzo?

Broussais drgnął na dźwięk głosu małżonki. Nachylił się i ujrzał, jak oba cienie zbliżyły się do siebie i złączyły. Wydał coś nakształt pomruku, zatoczył się, ze zwisającą bezsilnie głową, jak bokser przed upadkiem. Na odgłos ten Klaudjusz i Marja Ludwika odsunęli się od siebie. Broussais zbiegł ze żelaznych schodów, lecz nie zastał już nikogo na pokładzie.

Nazajutrz Broussais nie ukazywał się nikomu w ciągu całego dnia. Pił bez przerwy, siedząc samotnie przy stoliku. Wieczorem przy obiedzie odezwał się raz tylko do Marji - Ludwiki:

— Gram dziś w brydża. Nie spodziewaj się mnie wcześniej niż nad ranem.

Zasiadł do gry ze swymi partnerami, ujawniając zwykłą wytrwałą pasję nałogowego gracza. Mimo to około jedenastej bez słowa powstał od stolika, udając się na palcach do korytarza z kabinami. Przyłożył ucho do drzwi własnej kajuty. Usłyszał rozmowę prowadzoną przyciszonym głosem. Krew uderzyła mu do głowy. Nabrał rozmachu, by wyłamać drzwi, lecz w tejże chwili ogarnął go ohydny lęk. Czuł, jak uginają się pod nim kolana... Stanęła mu przed oczyma wysoka, muskularna postać Klaudjusza Garnier. Usunął się więc do niszy i czekał. Tylko jedna lampa nocna oświetlała korytarz. Mimo to nie spuszczał oczu z ciemnej części korytarza, gdzie znajdowały się drzwi kabiny... Po chwili otworzyły się i wyślizgnął się z nich mężczyzna. Broussais zaczekał, póki tamten nie minie węgła korytarza, i rzucił się za nim. Mógł śledzić go zdaleka, gdyż mężczyzna ten — bez marynarki — świecił w mroku bielą koszuli. Wyszedłszy z korytarza, na chwilę oparł się o balustradę pokładu. Broussais znienacka rzucił się na niego, głową naprzód. Odezwał się jęk, rozgorzała krótka walka, jedno rzężenie... i odgłos ciała, wpadającego do morza... Broussais cofnął się, otrząsając z wody, która go obryzgała... Wtem znienacka rozległ się okrzyk tuż nad nim:

— Człowiek za burtą!

Broussais, przerażony, naoślep rzucił się do ucieczki, potykając się na każdym kroku.

W międzyczasie opróżniły się salony. Wszyscy pasażerowie znaleźli się na pokładzie. Świetlane snopy reflektorów długiemi smugami jasności zamiatały powierzchnię wód. Groza opuściła Broussaisa: zdawał sobie sprawę, że nietylko nie poznano go, lecz ponadto dyżurny majtek nic nie widział. Zbliżył się do grup rozmawiających pasażerów, gdy znienacka potrąciła go kobieta biegnąca z krzykiem:

— Ktoś wpadł do morza! Mój Boże! Ktoś wpadł do morza!

Marja-Ludwika w swej rozterce zdawała się nie widzieć męża. Szorstkim ruchem ujął ją za rękę, lecz zwolniła się z gwałtownością. Zaśmiał się złośliwie i powrócił do kajuty. Marja - Ludwika zjawiła się tutaj dopiero po godzinie, wstrząśnięta do głębi:

— Oczywiście, nic nie znaleziono. Taki wypadek wśród nocy, to coś strasznego!

Broussais przyglądał się jej bez ruchu, zdziwiony jej wymową.

Wyszedł z kajuty dopiero o dwunastej w południe, świeżo ogolony, z dziwnym błyskiem w oczach. Pogwizdując, wszedł na pokład, lecz zatrzymał się znienacka, z twarzą zmienioną, ustami wykrzywionemi w jedną stronę, jak u człowieka, rażonego nagłym atakiem. Poomacku poszukał oparcia, palcem odsunął dławiący go kołnierz. A przecież nie pił jeszcze, ani kropelki! A tutaj, przed nim, stała jego żona, i obok niej...

— Co za noc, kochany panie, co za noc! — mówił Garnier.

Osłupiały, Broussais przyglądał się wyciągniętej dłoni... widział tylko tę dłoń...

Potrzebował całej swej przytomności umysłu, całego wysiłku woli, by nie runąć na ziemię. Klaudjusz, przyzwyczajony już do tego rodzaju „napadów“ Broussaisa, zlekka wzruszył ramionami, mówiąc:

— Właśnie raz jeszcze zrobiono przegląd załogi: chodzi naprawdę o naszego stewarda.

Marja - Ludwika instynktownie przycisnęła do siebie ramię Klaudjusza:

— Biedak! I pomyśleć, że to niecomal moja wina! Dzwoniłam na niego, by przyniósł mi herbaty. Wyszedł ode mnie. Co za straszny wypadek!

Tłum. L. M.

SPORT.

Echa meczu eliminacyjnego w Katowicach

Co mówią pp. Kałuża i Otto?

Po czwartkowym meczu elim'nacyjnym, który pozwolił zorjentować się w formie naszych graczy ligowych, kapitan PZPN p. Kałuża udzielił nam następujących informacyj: gracze wstawieni do zespołów odpowiadali

całkowicie wymaganiom.

Brak było wprawdzie Martyny, Dziwisza i Mysiaka, jednak ich zastępcy nie zawiedli, tak, że braku wymienionych graczy nie odczuwano.

Zawodnicy nasi są obecnie

w dobrej formie

i to napawa władze piłkarskie nadzieją na pomyślne wyniki tegorocznego sezonu międzynarodowego.

Trener p. Otto stwierdził, że poziom zawodów, zwłaszcza w pierwszej połowie, był dość wysoki.

Gracze ligowi, których obserwował na tym meczu posiadają dużo walorów, ale jeszcze nie całkowcie wykrystalizowanych.

Nieudany początek turnieju tenisowego w Berlinie

Jedyne spotkanie zakończone zwycięstwem Niemca.

Wczoraj rozpoczął się w Berlinie 3-dniowy turniej tennisowy pomiędzy warszawską Legją a berlińskim Rotweisem, reprezentacyjnym klubem tennisowym stolicy Rzeszy i jednym z najsilniejszych na kontynencie.

Warunki atmosferyczne były niezbyt dobre, przeto widzów zebrało się bardzo mało. Wśród obecnych zauważono m. in. ambasadora R. P. w Berl'nie p. Lipskiego oraz kierownika komitetu organizacyjnego 11-ej Olimpjady, Lewalda. Naogół gra stała na bardzo wysokim poz'omie.

W pierwszem spotkaniu Tłoczyński przegrał z Henklem 4:6, 1:6, 2:6. Niemiec przeważał cały czas nad niedysponowanym Tłoczyńskim.

Drugie spotkanie pomiędzy von Crammem, czołową rakietą świata a Hebdą nie zostało zakończone spowodu deszczu.

W pierwszym secie Niemiec wygrał łatwo 6:1. Drugi set został przerwany przy stanie 3:1 na korzyść von Cramma.

Oczywiście spotkanie pokazowe z udziałem Tarłowskiego nie doszło również do skutku.

Po pierwszym dniu Niemcy prowadzą 1:0.

Nagrodę „Armji Polskiej" zdobyli Francuzi.

W ramach międzynarodowych zawodów hippicznych w Nicei odbył się konkurs o nagrodę Armji Polskiej, w którym — jak wiadomo — pierwsze miejsce zajęła ekipa Francji, z wynikiem 6:00,4 sek.

Dalsze miejsca w klasyfikacji drużynowej zdobyły ekipy: 2) Niemcy — 6:08 sek., 3) Portuga'ja 6:16,8 sek., 4) Włochy — 6:27 sek., 5) Szwajcarja.

Indywidualnie zwyciężył kpt. Durand na koniu Saida w czas'e 1:40,2 sek. (Francja), 2) rtm. Momm (Niemcy) na Baccarat 1:43 s., 3) por. Beltrao (Portugalja) na Biscuit 1:44,4 sek.

Godzi się nadmienić, że nagroda Armji Polskiej ufundowana została poraz pierwszy w r. 1926 i w roku ubiegłym zdobyta została definitywnie przez ekipę Włoch. Poczynając od roku b. w grę wchodzi nowa nagroda Armji Polskiej.

Konkurs jest drużynowy, przytem w skład każdego zespołu wchodzi 3 jeźdźców.

W skład zwycięskiego zespołu francuskiego wchodzili jeźdźcy: Durand na Saidzie, por. Clave na Volant i por. Gudin de Vallerin na Ecuyere.

—x—

„Król nokautu" też boi się Chmielewskiego

Starania o przyjazd Kajnara i Wirskiego.

W dniu wczorajszym nadeszła ze Śląska wiadomość, odwołująca przyjazd tamtejszego „króla nokautu" Świrka do Łodzi.

Jak wiadomo Świrk miał walczyć w dn'u jutrzejszym z Chmielewskim w ramach zawodów bokserskich na powodzian. Pomimo to organizatorzy imprezy starają się o przeciwnika dla Chmielewskiego, tak, że w wadze średniej od będzie się ciekawa walka.

Dow'adujemy się, że prowadzone są równ'eż pertraktacje z Wartą w celu udziału w zawodach na powodzian Kajnara i Wirskiego. Przeciwnikiem Kajnara ma być Woźn'akiewicz, zaś przeciwnikiem Wirskiego — Spodenkiewicz.

Przypomnieć należy, że w meczu Warta—IKP o mistrzostwo Polski, który odbył się przed kilku miesiącami w Łodzi Spodenkiewicz pokonał Wirskiego, a Woźniakiewicz — Kajnara, tak że obecne ich walki rewanżowe, byłyby wielką atrakcją zawodów.

Jako całość jutrzejsza impreza bokserska, która rozpocznie się w sali Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej o godz. 11 przed poł. zapowiada się b. ciekawie, a ponieważ cały czysty dochód przeznaczony jest na powodzian, sadzić należy, że sala wypełniona będzie po brzegi.

Sobota i niedziela na boiskach w kraju i zagranicą

Mistrz Polski — Ruch gra w Łodzi z ŁKS-em.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy w Łodzi oraz zagranicą przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Lekkoatletyka.

Boisko Wimy przy ul. Rokicińskiej od godz. 16-ej pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych juniorów.

Gry sportowe.

Na boiskach w Łodzi: mecze w siatkówkę o mistrzostwo kl. A.

Zagranicą odbędą się imprezy z udziałem polskich sportowców:

BERLIN.

Drugi dzień meczu tenisowego Legja — Rohweiss. Walczą Tłoczyński — Hebda contra Goepfert — Denker i poza konkursem Tarłowski — Lunn, oraz zostaną rozegrane niedokończone gry z dnia pierwszego.

ANICHE (Francja).

Wisła krakowska gra z francuskim kombinowanym zespołem.

Pozatem z zagranicznych imprez na specjalną uwagę zasługuje największy mecz na świecie, a mianowicie w Londynie na stadjonie w Wembley: finał puharu Anglji pomiędzy Sheffield Wednesday a Westbromwich Albion.

NIEDZIELA.

Piłka nożna.

Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 16.15 mecz ligowy ŁKS—Ruch, poprzedzony przedmeczem Union -Touring II — ŁKS II. O godzinie 11-ej przed poł. mecz o mistrz. kl. A. Hakoah—PTC, poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko WKS, o godz. 11 przed poł. mecz o mistrz. klasy A: WKS—ŁTSG. i o godz. 16.15: SKS—Wima. Oba mecze zostaną poprzedzone przedmeczem rezerw. Boisko Widzewa o godz. 11 przed poł. mecz o mistrz. kl. A: Widzew—Makabi, poprzedzony przedm. rezerw i boisko Union Touring o godz. 11 przed poł. mecz o mistrz. kl. A: UnionTouring — ŁKS.

Pozatem w Łodzi i na prowincji mecze o mistrz. klasy B.

Boks.

W sali Teatru Miejskiego, przy ul. Śródmiejskiej, o godz. 11 przed poł. zawody bokserskie na powodzian.

Lekkoatletyka.

Boisko Wimy przy ul. Rokicińskiej od godz. 10 dokończenie lekkoatletycznych mistrzostw juniorów.

Kolarstwo.

Na szosie pod Krzywiem o godz. 8 rano: wyścig na 25 klm. pn. „Pierwszy krok kolarski".

Gry sportowe.

Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo w siatkówkę.

Łucznictwo.

Na strzelnicy SKS-u otwarcie sezonu łuczniczego w Łodzi.

Na boiskach krajowych i zagranicą:

W Warszawie: Mecze o mistrzostwo A klasy WOZPN.

Na boisku Warszawianki o godz. 16.15 mecz ligowy Warszawianka — Warta.

W gmachu PUWF o godz. 10 Walne Zebranie PZTK.

W lokalu Elektryczności o godz. 17-ej robotnicze mistrzostwa zapaśnicze stolicy.

W Wawrze o godz. 11-ej kolarski bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na 30 klm.

Pod Strugą o godz. 11-ej motocyklowe mistrzostwa Warszawy.

W Krakowie: Mecz ligowy Cracovia — Pogoń.

W Świętochłowicach: Mecz ligowy Śląsk — Polonja.

W Mysłowicach: Kobiecy bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na 1500 mtr.

W Bydgoszczy: Warszawska Legja gra z Gwiazdą miejscową.

W Berlinie: Zakończenie meczu tenisowego Legja — Rotweiss. Grają: Hebda — Henkel, Tłoczyński — Cramm, a poza konkursem Tarłowski — Denker.

W Brukseli: Niemcy walczą z Belgją.

W Billy Montigny (Francja): Wisła krakowska gra ostatni swój mecz z zespołem francuskim.

Sport w kilku słowach.

— Do jutrzejszego wyścigu kolarskiego p. n. „Pierwszy krok kolarski" organizowanego przez ŁOZK, o godz. 8 rano na szosie pod Krzywiem zgłoszenia są przyjmowane na starcie, jednak zgłaszający się kolarze winni posiadać karty wyścigowe, które wydaje sekretarz Związku p. Wierucki, ulica Nawrot 56 jeszcze przez dzień dzisiejszy.

— Wima organizuje 12 maja pierwszy w Łodzi bieg kolarski p. n. „Pogoń za lisem". Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Wimy, Rokicińska 81.

— W dn. 5 maja odbędzie się doroczny wyścig „Dokoła Śląska", w którym weźmie udział również Kołodziejczyk z Wimy, zwycięzca zeszłorocznego tego wyścigu. W związku z tem, Kołodziejczyk wyjechał już na Śląsk, gdzie trenuje na szosie.

— Do biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w dniu jutrzejszym w Warszawie — Wima zgłosiła Leśkiewicza, Kacprzaka, Banaszka i Jaskólskiego.

— Sekcja kolarska Legji projektuje zorganizowanie na torze stadjonu Wojska Polskiego w Warszawie międzynarodowe zawody. W tej chwili toczą się pertraktacje z Niemcami.

— Niedzielne zawody lekkoatletyczne w Poznaniu zgromadzą na starcie szereg wybitnych zawodników z całej Polski; m. in. zaproszeni zostali na start Biniakowski, Koźlicki, Heljasz, Kostrzewski, Kucharski, Lesicki, Pławczyk, Siedlecki, Hoffman, Lekajski, Turczyk, Fiałka, Noji itd.

— Doskonały napastnik benjaminka Ligi „Śląska" z Świętochłowic, God, uległ wczoraj podczas pracy w hucie „Zgoda" nieszczęśliwemu wypadkowi zgniecenia palców u prawej nogi i przez dłuższy czas nie będzie mógł wystąpić.

— W piątek Wiener Sport-Club rozegrał w Częstochowie mecz z miejscową Brygadą, bijąc ją po ostrej walce nieznacznie 2:1 (2:0).

— Prasa węgierska donosi, że w dniach 21 i 22 lipca br. w Budapeszcie odbędzie się l. atletyczny trójmecz męski: Węgry — Austrja — Polska.

Wajsówna zdecydowała się nie startować na meczu Poznań — Łódź

W międzymiastowym meczu l. atletycznym pań Poznań — Łódź, który ma odbyć się w Poznaniu 3 maja br., nie będzie startować Wajsówna, która nie podała przyczyn swojej odmowy.

Przedsprzedaż biletów na mecz ŁKS — Ruch

W celu uniknięcia natłoku przy kasach na meczu ŁKS—Ruch, kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS-u zorganizowało przedsprzedaż biletów w firmach: Z. Kowalski, Piotrkowska 62, Arno Dietel, Piotrkowska 157, Vagons Lits, Piotrkowska 64 i „Stadjon", Piotrkowska 185. Bilety w przedsprzedaży są o 10 proc. tańsze.

KINO - REWJA „JAR".

W sympatycznym teatrzyku „JAR" przy ul. Kilińskiego 124 cieszy się niebywałem powodzeniem doskonała rewjetka p.t. „Uśmiech wiosny" oraz znakomity film francuski p.t. Orlątko, według głośnej powieści Rostanda, reż. Turżańskiego. — W części rewjowej wypełniona szczelnie widownia darzy niemilknącemi brawami wszystkich wykonawców z Kidawską, Wilczyńską, Nowickim, Skorasińsk'm oraz duetem Solari na czele.

FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Komisarz generalny 6% Pożyczki Narodowej wyraził swoją zgodę na przyjmowanie przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ofiar w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Ofiarodawcy, pragnący przyczynić się do rozwoju szkolnictwa polskiego poza granicami Państwa, proszeni są o składanie ofiar w obligacjach pożyczki w Zarządzie Funduszu — Warszawa, ul. Mazowiecka 1, m. 5.

PRASA NA TARGACH POZNAŃSKICH.

Tegoroczne Międzynarodowe Targi w Poznaniu zapowiadają się bardzo okazale i interesująco zarówno pod względem obesłania Targów przez wystawców krajowych i zagranicznych, jako też frekwencji zwiedzających.

W ciągu ośmiu dni trwania Targów przesuną się przez nie dziesiątki tysięcy osób, zwiedzających je i przeprowadzających tranzakcje handlowe. Aby umożliwić publiczności, zwiedzającej Targi, zapoznanie się ze wszystkiemi większemi wydawnictwami, ukazującemi się w Polsce — Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism zorganizował na Targach bezpłatną czytelnię dzienników i czasopism. Czytelnia mieści się w t. zw. Pałacu Targowym, położonym nieopodal głównego wejścia na Targi a tuż obok Wieży Górnośląskiej.

Czyteln'a Związku Wydawców zaopatrywana będzie w ciągu całego okresu trwania Targów w najświeższe, bieżące numery dzienników i czasopism. Czytelnia stanie się bezwątpien'a jedną z atrakcji Targów Poznańskich, gdyż pozwoli zwiedzającym je osobom przejrzeć wszystkie interesujące je dzienniki i czasopisma.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.25, maj 11.85, czerwiec 11.87, lipiec 11.89, sierpień 11.75, wrzesień 11.62, październik 11.49, listopad 11.52, grudzień 11.56, styczeń 11.59.

Egipska: loco 8.45, lipiec 8.13, październik 8.12, marzec 8.11

BREMA: loco 13.89, maj 13.02, lipiec 13.14, październik 13.05, grudzień 13.14

Waluty, dewizy i akcje

Kursy dewiz europejskich kształtowały się niejednolicie, przeważały jednak naogół zniżki.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój niejednolity, obroty były ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Poż. Budowlana ser. I szt.	44.75
Prem. Poż. Dolarowa ser. III szt.	53.88
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	67.75
Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r.	63.00
Pożyczka Dolarowa 1919-20 r.	79.00
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	66.50
LZ Państwowego Banku Rolnego	83.25
Listy Zast. Państw. B-ku Rolnego	94.00
LZ B-ku Gosp. Kraj. II — VII em.	83.25
LZ B-ku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II- III em.	83.25
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em.	94.00
Obl. Bud. B-ku Gosp. Kraj. I em.	93.00
L. Z. B-ku Gosp. Krajowego I em.	81.00
L. Z. B-ku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em.	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II—III i IIIN	81

AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Bank Polski 88.75, Warsz. Tow. Cukru 31.00, Lilpop 10.60, Modrzejów 5.30, Starachowice 17.25, Haberbusch 46.00

ZIEMIOPŁODY.

WARSZAWA, 27. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie: pszenica czerwona jara szklista 17.50 — 18.00, — jednolita 17.50 — 18.00, — zbierana 16.00 — 16.50, żyto I stand. 14.25 — 14.50, — II stand. 14.00 — 14.25, owies I stand. 15.00 — 16.00, — II stand. 14.50 — 15.00, — III stand. 14.00 — 14.50, jęczmień browarny 689 gl. 17.50 — 18.00, 678—673 gl. 16.00 — 16.50, 649 gl. 15.50

POZNAŃ, 27. 4. — Urzędowa cedula giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu: żyto 14.50—14.75, pszenica 15.75—16.00, jęczmień 710-725 grl 17.50 — 17.75, jęczmień 680-690 grl 16.50 — 17.00, jęczmień browarny 19.50 — 20.00, owies 14.50 — 15.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, — 0-65% 20.75 — 21.75, — II gat. 55-70% 15.25 — 16.25, pośl. ponad 70% 12.00 — 13.00, — razowa 0-95% 17.25—18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.25 29.75, gat. II lit. A 20-55% 22.75 — 23.25, gat. III lit. A. 65-70% 15.50 — 16.00, lit. B 13.00 — 13.50, otręby żytnie przemiałowe stand. 11.25 — 11.75.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4-ta: Cyd; wiecz.: Kibic

Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Odmłodzony Adolar

Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Powrót do grzechu

Cyrk Staniewskich (ul. Banduskiego) — dziś dwa przedstawienia: godz. 4.30 i 8.30 wiecz.

Amor — na scenie: Niespodzianki świąteczne na ekranie: Dziewczę z Calgary.

Adrja — Antek Policmajster.

Bajka — 1) Śmierć odpoczywa; 2) Harry jest głodny

Bratnia Strzecha — Szpieg w masce

Casino — Marzące usta.

Corso — Bal w Savoyu

Czary — Szaleńcy

Capitol — Żyd Suss

Dom Ludowy — Wyrok życia

Europa — ABC. miłości.

Grand - Kino — Serce Indjanki

Jar — na scenie: Uśmiech wiosny; na ekranie: Orlątko

Luna — Wesoły kabaret.

Metro — Antek Policmajster

Mimoza — 1) Kobieta pod k[illegible] 2) Władczyni Libanu

Miraż — Przebudzenie

Mewa — Czy Lucyna to dziewczyna

Oświatowy — Czy Lucyna to dziewczyna

Palace — Nie chcę wiedzieć kim jesteś!

Przedwiośnie — Młody Las.

Rakieta — Sprzedany głos.

Record — Kleopatra.

Słońce — I Wyspa skarbów. II Arcykomedja.

Stylowy — Weronika

Sfinks — Wesoła Zuzanna. II Flip i F[illegible]

Sztuka — Dla ciebie śpiewam

Zachęta — Melodje cygańskie

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń wołowa z buraczkami, kruchy placek.

WINSZUJEMY

Jutro, Pawłowi
Wschód słońca 4,13
Zachód słońca 18,53
Długość dnia 14,40
Przybyło dnia 6.40

GRA PRZYPADKU.

Komisarz policji i bandyta.

John Casserbury, jadący pociągiem do Milfordu, nie przypominał swym zewnętrznym wyglądem tegoż osobnika, zanotowanego w kartotekach Scotland Yardu. Stwierdzając z zadowoleniem fakt ten, międzynarodowy złoczyńca pogładził pieszczotliwie swą świeżo „wyhodowaną" bujną brodę. Pięć lat — rozważał Casserbury — to czasokres wystarczający, by w ludzkiej pamięci zatrzeć rysy twarzy przelotnie widzianej osoby, lecz, jak wiedział, policja angielska miała, niestety, pamięć szczególnie dobrą... Wobec tego należało uciec się do lekkiego zamaskowania fizjonomji zapomocą zarostu. Casserbury przybył do Anglji, porzucając swe zaciszne miejsce pobytu w Chicago, jedynie w tym celu, by odkopać ukryte w ziemi, w miejscowości Davenley, klejnoty, pochodzące z włamania u jednego z jubilerów miasta Essex, a przedstawiające wartość kilku tysięcy funtów angielskich Ze skarbem tym musiał się był czasowo rozstać, gdyż policja z komisarzem G. Tompsonem na czele nacierała mu już zbytnio na pięty.

Przybywszy do Milfordu, gość z Ameryki zatrzymał się chwilkę u wyjścia ze stacji, poczem, dostrzegłszy omnibus z napisem „Davenley", zajął w nim miejsce, sadowiąc się w kącie. Wehikuł niebawem ruszył w drogę. Gdy zjawił się konduktor, Casserbury jął go wypytywać, czy miejscowość Davenley w ostatnich latach bardzo się zmieniła.

— Czy się zmieniła? — odparł konduktor — ależ naturalnie, i to tak dalece, że jej już prawie poznać nie można. Davenley to

teraz miasto - ogród;

zbudowano tam ponad tysiąc nowych domów? Czy pan tam jedzie?

Casserbury, milcząc, skinął głową i jednocześnie ścisnęło mu się serce na myśl, że jego ryzykowny powrót do Anglji, być może, okaże się bezcelowym, gdyż ukryte klejnoty, przy licznych robotach budowlanych mogły być łatwo odnalezione

— Powiedz mi pan, panie konduktorze — zapytał podróżny, gdy omnibus dojeżdżał do Davenley — czy istnieje tam jeszcze ten stary młyn?

Po kilku chwilach namysłu, zapytany odrzekł:

— Tak przypominam sobie... ów stary młyn został zburzony. Na jego miejscu zbudowano piekarnię... Jest to narożnik ulicy Młyńskiej, tak nazwanej na pamiątkę starego młyna.

Gdy wóz zatrzymał się przed urzędem pocztowym, Casserbury wysiadł i rozpytawszy się o drogę do ulicy Młyńskiej szedł przed siebie, mijając szeregi nowo zbudowanych will. Doszedłszy do piekarni, przystanął i począł się orjentować. Potem wymówił szeptem zdanie, które przed pięciu laty był sobie wbił głęboko w pamięć: „Dziewięćdziesiąt pięć metrów na północ od starego młyna" i wydobył z kieszeni maleńki kompas. Licząc kroki od brzegu ulicy, przybysz skierował się w kierunku północnym. Opanowało go teraz silne zdenerwowanie; zadawał sobie pytanie: co znajdzie u końca owych dziewięćdziesięciu pięciu metrów? W razie odnalezienia miejsca ukrycia — kombinował — trzeba będzie ułożyć odpowiedni plan dalszego postępowania; ewentualnie wypadnie kupić willę lub inny budynek wzniesiony nad miejscem zakopanego skarbu. W miarę zbliżania się do celu opadał go coraz większy strach, jak wówczas, przed pięciu laty.... Lecz żądza posiadania cennego łupu była silniejszą nad wszystko. Idąc po linji, wskazanej strzałką kompasu, przybysz wyliczył: dziewięćdziesiąt.... dziewięćdziesiąt trzy!... Stop!

Dalszą drogę zagradzała furtka ogrodowa niewielkiej willi. Nachyliwszy się nad parkanem, Casserbury spojrzał wgłąb ogródka, potem szepnął: „Tam, tam jest to miejsce, tam spoczywa mój skarb!" I w tej chwili wzrok jego padł na szyldzik emaljowany, umieszczony u wejścia. Przeczytawszy napis, Casserbury pobladł śmiertelnie i nogi ugięły się pod nim z przerażenia.

Napis głosił: „G. Tompson, komisarz policji w Essex".

Nieznane przyczyny wielu niedomagań.

WĘDRÓWKI PASORZYTÓW

po organiźmie ludzkim.

Na porządku dziennym są fakty, że ktoś słabowity leczony bywa na jakieś dolegliwości (jak anemja, serce itp.) i nagle zjawia się objawienie: cierpi na pasorzyty kiszkowe, które są przyczyną jego niedomagań. Spożycie pewnej ilości czosnku, napicie się piołunu, zjedzenie pestek dyni lub też inna przyczyna powoduje ukazanie się robaków w kale i nieoczekiwane ujawnienie źródła niedomagań organizmu.

Ogółowi najszerzej znane są glisty ludzkie. Długość ich dochodzi do ćwierć metra przy grubości 7 milimetrów, czyli zwykłego ołówka. Sopp podaje, że długość ich dochodzi do 40 centymetrów, a ilość bywa tak wielka, że u pewnego pięcioletniego malca znaleziono ich 276. To odpowiada w sumie kilkudziesięciu metrom glist grubości ołówka! Każda taka glista posiada „otwór ustny okolony trzema zw. wargami".

Żyją one papką pokarmową, przetrawioną przez człowieka, oraz krwią człowieka, w którym się gnieżdżą.

Kto zna pijawki, oraz ich działanie, łatwo sobie wyobrazi, jak niszczy człowieka, zwłaszcza dziecko taki pasorzyt. Jaja są wytwarzane w olbrzymich ilościach do 15 tys. na dzień. Odchodzą one z kałem W wodzie lub wilgotnej ziemi tworzy się z nich larwa mogąca lata czekać na okazję dostania się do człowieka. Po przedostaniu się do przewodu pokarmowego człowieka „larwa" uwalnia się z otoczki i przez ścianę jelit z prądem krwi lub, wędrując po przez tkanki,

dochodzi do wątroby.

Z wątroby wędruje do płuc „do tchawicy, przełyku i wreszcie do jelita cienkiego. W jelicie cienkiem dopiero glista dojrzewa ostatecznie".

„Glisty najczęściej pasożytują u dzieci", w czem grzebanie w ziemi odgrywa dużą rolę.

Glisty mogą wywołać w płucach zapalenie. Dorosłe glisty powodują czasami nieżyt kiszek, bóle, biegunkę podrażnienie wyrostka robaczkowego, a nawet zatkanie jelita. Nierzadko — szczególnie u dzieci —są też zaburzenia ze strony systemu nerwowego. konwulsje, ataki epileptyczne itd.

„Groźne powikłania sprowadzają glisty opuszczające jelito cienkie i zatykające przewody wątroby, przewód trzustki, lub wreszcie że glisty, które wędrując poprzez ściany jelita, otwierają wrota bakterjom, mogącym wywołać zapalenie otrzewnej".

Łatwo zrozumieć, jakie mogą być następstwa, gdy ściany kiszki przegryzają glisty długości ćwierć metra i grubości ołówka, nurzające się w gnijącym kale zanieczyszczonych kiszek!

Nieżyt kiszek nietylko przyczynia się do zwiększenia ilości mikrobów w kiszkach, lecz i do powiększenia ich zjadliwości.

Uchronić się od zakażenia glistami niepodobna, bo można dostać ich larwy przez zetknięcie się z zanieczyszczoną dłonią bliźniego, przez wchłonięcie

grubego pyłu ulicznego itp.

Jeszcze groźniejszą bodaj od poprzedniej jest glista zwana „Oxyuris vermicularis". Ta glista wychodzi z odbytu, ażeby składać jaja i przez to wywołuje swędzenie w końcu kiszki odchodowej. Wynikiem drapania się jest łatwe przenoszenie tych glist do przełyku.

Jej nieznośne swędzenia mogą wykolejać życie niedorostków, a starszym utrudniać prawidłowe pożycie.

Wykrywać można te glisty uważnie oglądając stolce.

Są one małe: samiec około pół centymetra, a samica do centymetra i ćwierć długości. Mimo to bywa ich tak dużo, że czasami całą błonę śluzową kiszki pokrywają, jak futrem.

Mogą one wywoływać nieżyt kiszek i sprawiać bóle w wyrostku robaczkowym.

Groźne objawy anemji może wywołać inna glista, Ankylostoma duodenale. Dochodzi ona do 2 centymetrów długości i składa do 10,000 jaj dziennie. Larwy jej wnikają przez skórę i odbywają wędrówkę przez serce, płuca, tchawicę, przełyk do jelita.

Skowron podaje, że ilość ich dochodzi do 3,000 i wtedy „występuje choroba znana pod nazwą ankylostomjany, charakteryzowanej anemją, wyniszczeniem ogółem organizmu, zaburzeniami w czynności przewodu pokarmowego, przygnębieniem, opóźnieniem u dzieci rozwoju fizycznego i umysłowego. Objawy podobne są często do awitaminozy „dopiero mikroskopowe badanie odchodów i odnalezienie w nich jaj pasorzyta zezwala na postawienie pewnej diagnozy".

W niektórych okolicach ilość zakażonych górników dochodzi 80 procent.

Dr. Sopp twierdzi, że kurację na te glisty trzeba przeprowadzać odrazu na całem rodzeństwie— ażeby osoby wykurowane nie przejmowały ponownie glist od zakażonych.

Byłoby dobrze brać co pewien czas środki przeciw robakom, ale są one przeważnie szkodliwe nietylko dla glisty, lecz i dla jej żywiciela, to też daje on glistom w najlepszym razie papkę pokarmową a wzamian za otrzymywany pokarm glisty oddają do wnętrza ludzkiego swój kał i trutki (toksyny).

Słynny lekarz francuski dr. Carton stwierdza, że „odżywianie naturalne wywołuje przez działanie przeciwgnilne i ożywiające samorzutne usunięcie glist ludzkich „bez żadnego środka wypędzającego robaki".

O hodowanie glist w przewodzie pokarmowym można posądzić wielu naszych bliźnich. Niech studjują oni swój organizm, aby pozbyć się źródła upadku swoich sił życiowych.

KUCHENNA MEDYCYNA

Naturalne środki na wiosenne dolegliwości.

Każdego roku w tym okresie przechodzimy niemal wszyscy to, co nazwać by można wiosenną chorobą.

Jesteśmy czegoś osowiali, osłabieni, nie mamy ochoty do pracy. Tę chorobę zwalczyć można łatwo domowemi środkami, które raz jeszcze dają świadectwo temu, że... kuchnia często może zastąpić aptekę.

I tak, różne sezonowe przeziębienia i katary leczymy... czosnkiem.

Czosnek jest też doskonałem lekarstwem, jeżeli idzie o różne dolegliwości na tle sklerotycznem. Czosnek reguluje też działalność serca i sprawy związane z nienormalnem ciśnieniem krwi.

Doskonałem domowem, czy raczej kuchennem lekarstwem jest też cebula. Ta mało pachnąca roślina jest świetnym środkiem na spotykaną często, na wiosnę

złą przemianę materji,

reguluje też doskonale działalność nerek. Żeby złagodzić nieco przykry dla niektórych osób smak cebuli, należy zrobić następującą miksturę. Trzeba wziąć 300 gramów cebuli, 100 gramów miodu płynnego, 600 gramów białego wina.

To wszystko trzeba dobrze wymieszać i odstawić na parę dni. Po paru dniach doskonałe... wino cebulowe jest już gotowe. Należy tylko pamiętać żeby przed każdem użyciem tę mieszaninę dobrze wstrząsnąć. Ludziom cierpiącym na złą przemianę materji, wino takie doskonale pomaga, trzeba go zażywać w ilości dwóch do czterech łyżek stołowych dziennie.

Na tem nie kończy się jednak kuchenna medycyna. Sok ze świeżej pietruszki np. jest doskonałym środkiem przeciwko ukąszeniom rozmaitych owadów. W ukąszone miejsce trzeba dobrze wetrzeć trochę tego soku, który otrzymać można przez roztarcie młodej pietruszki na zwykłej tarce kuchennej.

Pieprz, papryka, imbir, anyż, szafran wszystkie te przyprawy kuchenne tworzą, jeżeli się tak wyrazić można, pomost między apteką i kuchnią.



Reporter radjowy... poprawia wynik meczu.

PODSŁUCHANE

SPADEK.

Na pogrzebie bogatego fabrykanta jeden z uczestników płacze żałośnie. Jeden z widzów pyta go:

— Pan jest zapewne bliskim krewnym zmarłego?

— Nie jestem wcale jego krewnym.

— Dlaczego pan w takim razie tak rzewnie płacze?

— Właśnie dlatego.

ZADOWOLONY.

— No, jak idą interesy?

— Dziękuję, tak sobie. Zrana była tu jedna kobieta, która chciała coś zamienić, potem ktoś pytał się o ceny, ale ku wieczorowi to się trochę uspokoiło.

WIECZNIE KOBIECE.

Lekarz: — Trudno, droga pani, trzeba będzie zrobić zdjęcie rentgenowskie.

Pacjentka: — Dobrze, doktorze, ale z profilu, tak wyglądam najlepiej.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

Dwaj więźniowie w celi. Jeden siedzi, drugi chodzi w kółko. Siedzący odzywa się:

— Przypominasz mi teorję względności.

— Jakże to?

— Zdaje ci się, że chodzisz, a tymczasem siedzisz!

Psi ulubieniec Japonji.

Symbol zwierzęcej wierności.

Zakończył swój psi żywot „Hasciko", którego można nazwać „psem narodowym Japonji". Tysiączne tłumy były obecne gdy go chowano, a cały naród po nim płacze i bezwątpienia pies ten przejdzie do historji.

Hasciko należał do doktora Hitcsaburo Ueno. Ponieważ lekarz opuszczał codziennie swój dom w Scibya, by udać się koleją do szpitala w pobliskiem mieście, pies towarzyszył mu aż na dworzec kolejowy i każdego wieczora przychodził punktualnie po swego pana, gdy ten po pracy wracał do rodziny. Tak było przed 9 laty, gdyż lekarz Ueno w tym właśnie czasie umarł. Od tego dnia pies, codziennie o tej samej godzinie udawał się na dworzec, by czekać na swego pana, który

nigdy nie wracał...

Dlatego też stał się postacią legendarną. Teksty szkolne opisywały jego historję, filmy wyświetlały jego podobiznę. W ub. roku wzniesiono mu mały pomnik przed dworcem, na który codziennie, nieświadom zaszczytu, jaki go spotkał, w dalszym ciągu odbywał swą pielgrzymkę wierności i przywiązania. Kilka dni temu, stary już Hasciko zachorował na serce i wysiłki pięciu weterynarzy nie mogły już uratować starej psiny. Wdowie po dr. Ueno nadesłano z całej Japonji tysiące depesz kondolencyjnych i kwiatów dla wiernego przyjaciela którego w małej skrzynce pogrzebano w ogródku rodzinnym, tuż obok grobowca jego pana.

Tragifarsa w więzieniu.

Kobieta przeraziła Chińczyka.

Tragikomiczna scena rozegrała się, jak donosi prasa paryska, w więzieniu Santé Za posługiwanie się fałszywym paszportem aresztowano przed kilku dniami w Paryżu Chińczyka Koming- Sa, jednego z licznych wędrownych domokrążców, sprzedających porcelanę wschodnią. Winnego przekroczenia umieszczono w więzieniu Santé. Pozbawionemu środków pieniężnych synowi Smoka izba sądowa wyznaczyła obrońcę z urzędu, a wybór jej padł na młodą kobietę - adwokatkę, panią Georgette Menier, która udała się do więzienia, celem porozumienia się z oskarżonym, którego miała obronić przed sądem. Więźnia sprowadzono do rozmównicy, lecz gdy tylko Chińczyk ujrzał kobietę, padł na kolana, błagając rozpaczliwie o przebaczenie i usiłując rozbić swą głowę o ścianę. Przestraszona p. Menier przywołała strażnika. Więzień wówczas rzucił się w jego stronę, jakby błagając o pomoc. Dyrektor więzienia dowiedziawszy się o zajściu wytłumaczył powody rozpaczy Chińczyka. W prowincji Cekiang, skąd pochodzi więzień, kobiety są pomocnikami kata. Biedny Chińczyk nie wiedział oczywiście, że we Francji są kobiety adwokatkami, i gdy znalazł się w obliczu p. Menier, sądził że wybiła dla niego ostatnia godzina. Dopiero przywołany tłumacz zdołał go uspokoić.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.

Znany miljoner amerykański Rockefeller - senior zachorował bardzo ciężko. Leżąc w wielkiej, nowojorskiej klinice, Rockefeller zwraca się do młodej, troskliwie pielęgnującej go siostry:

— Jeżeli wyjdę z tej choroby, dostanie pani ode mnie miesięczną pensję.

— Moją pensyjkę, czy pańską pensję? — pyta przytomna pielęgniarka.

Najskromniej podróżuje

władca brytyjskiego imperjum.

Sposób podróżowania głów koronowanych jest oczywiście rozmaity i zależny od ich upodobań, od troski o popularność itd. Np. przedostatni cesarz austrjacki Franciszek Józef, który do końca życia nie uznał samochodu, podróżował pociągiem odpowiadającym wprawdzie wszelkim wymaganiom techniki, ale raczej skromnym. Natomiast Wilhelm II miał pociąg o wiele wspanialszy gdyż jak wiadomo lubił wystawność. Mało wymagająca jest angielska para królewska. Samochód dworski przywozi króla Jerzego i jego małżonkę na stację, gdzie oczekuje ich nie cały pociąg dworski ale

wagon salonowy

przyczepiony do jednego z kursujących normalnie pociągów. Równie skromni są królowie Szwecji i Danji. Zupełnie inaczej odbywał podróże car rosyjski. Pociąg dworski składał się wprawdzie z kilku tylko wagonów wygodnie urządzonych, ale za nim i przed nim jechało kilka innych pociągów, mających zapewnić bezpieczeństwo i dostarczyć wszystko, czegoby monarcha zażądał.

Szach perski zamówił niedawno w Szwecji pociąg odznaczający się niewidzianym dotąd przepychem. Każdy wagon jest opancerzony i zaopatrzony w mechanizm, zapomocą którego w ciągu 15 sekund można hermetycznie zamknąć drzwi i okna. Wszystkie części metalowe są pozłacane albo posrebrzone, a klamki zrobione z masywnego srebra. Wagony zewnątrz malowane w pasy popielate i bronzowe są wewnątrz wykładane kosztownym drzewem i obite ciężkim adamaszkiem przetykanym srebrem. Pociąg szacha kosztował majątek nawet według wschodnich pojęć.

Po zbudowaniu kolei Pekin — Mukden ziemniej wspaniały pociąg sprawiła sobie ostatnia cesarzowa chińska Tsu-Szi, gdy zaś nadszedł z Europy, kazała szesnastu eunuchom zanieść się na dworzec w złotej lektyce. W następnych ośmiu lektykach przyniesiono towarzyszące władczyni damy dworu. Ruch na całej linji na czas podróży cesarzowej wstrzymano, a drogę którą miała przebyć wysypano złotym piaskiem. Długo namyślano się nad tem czy lokomotywa może świstać, a technicy drżeli o swoje głowy. Zanim cesarzowa wsiadła do pociągu mistrz ceremonji zameldował jej, że wszystko jest w porządku. Srogi ten człowiek chciał koniecznie zastąpić maszynistów i palaczy przy lokomotywie eunuchami i głuchy był na perswazje inżynierów Dopiero cesarzowa rozstrzygnęła spór rozkazując całej obsłudze przebrać się w stroje mandarynów.

Na rozkaz mistrza ceremonji wszyscy towarzyszący cesarzowej musieli przez cały czas jazdy klęczeć lub stać w postawie pochylonej, że zaś podróż trwała trzy dni byli oni już na drugi dzień zupełnie wyczerpani. Wówczas Tsu-Szi zezwoliła im łaskawie położyć się, ale

tylko na podłodze,

gdyż spoczywając na ławkach mogliby się znaleźć na tej samej wysokości, a nawet może wyżej niż ich władczyni. Mimo, iż pociąg urządzony był z największym komfortem i że znajdowała się w nim obficie zaopatrzona śpiżarnia oraz kilkunastu kucharzy, cesarzowa oświadczyła po powrocie, że w dalszym ciągu będzie używać wyłącznie lektyki, natomiast podwładnym swoim zezwala na podróżowanie koleją.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.